ROK III. KWIECIEŃ 1914. Nr. 4.

PRAWNIK

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRAWNICZYM I EKONOMICZNO-SPOŁECZNYM

TREŚĆ:

LWÓW 1914.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA BIBLIOTEKA SŁUCHACZÓW PRAWA

Z DRUKARNI I LITOGRAFII PILLER-NEUMANNA.

PRAWNIK

miesięcznik wydawany przez „Bibliotekę słuchaczów prawa“ we Lwowie

wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata	roczna	K 4.	z przesyłką	K 4·80
	półroczna	„ 2.	„	„ 2·40
	kwartalna	„ 1.	„	„ 1·20

Numer pojedynczy 50 groszy.

Rachunku czekowego P. K. O. Nr. 124.110.

Redaktor:
Zygmunt Robel.

Adres Redakcyi i administracyi:
Lwów, Małeckiego 9.

Red. odpow.
Dr. Stanisław Bryła.

Ks. Dr. Stanisław Wysocki.

PRAWO ZWYCZAJOWE KOŚCIELNE.

Źródła:

D. I. 3. de leg. senatusque consultis et longa consuetudine — C. VIII. 53. quae sit longa consuetudo. — Decr. Grat. c 2. 4. 5. 6. D. I. — c. 3. 5. 6. D. 4; D. 8. 9. 11. 12. — Comp. I. III. V. 1. I. Tit. 3. de consuet. — Decretales Gregor. IX. et Bonif. VIII. I. 4. — Extrav. com. I. 1. de cons. — Conc. Trid. Sess. XXII. c 3. de R. Sess. XXIII. c. 1. de R. S. XXXIV. c. 12. de R. — Zbiory ustaw synodalnych prowincyi Gnieźnieńskiej. Karnkowskiego (1579) l. I. de cons. str. 2. nst. Wężyka (1630) I. de cons. str. 14. nst. — Acta S. S. in indic. gener. v. Consuetudo.

Literatura:

Komentatorowie in tit. 4. l. I. decretalium n. p. Engel. Reiffenstuel, Schmalzgrueber, Pichler i t. d. — Puchta: Das Gewohnheitsrecht 2. Th. Erlangen 1828 u. 1837. — Ginzel: Handbuch des neuesten in Östereich geltenden K. R. I (1857 str. 40. nst. — Moy: Naturrecht und Gewohnheitsrecht als Quellen des K. D. (Archiv. f. k. K. R. I tom 2. zeszyt (1857) (str. 65. nst.) — Bouix: Tractatus de principis i. c. (wyd. II. str. 349 nst) — Biederlack: Die Gewohnheiten gegen die Disciplinardekrete des Trienter Konzils (Ztschrift f. k. Th. VI (1882.) (str. 438. nst.) — Lingen: Über kirchl. Gewohnheitsr. (A. f. k. K. R. t. 73.) (1895.) (str. 131. nst.) — Wernz: Ius decretalium L. (wyd. III. 1913. str. 276. nst. U. tego autora, a zwłaszcza u Sägmüllera („Lehrbuch des k. K. R." wyd. II. 1909. str. 94. nst.) znajduje czytelnik obfitą literaturę. — Z moralistów zasługuje na uwagę n. p. Noldin: Suma theologiae moralis. — De principiis. (wyd. VII. 1908. str. 234. nst.).

W samych zaczątkach prawodawstwa kościelnego napotykamy już na przyjęte i uznane zwyczaje ludu wiernego, które częściowo uzupełniają braki ówczesnego ustawodawstwa [1]) częściowo wyjaśniają prawa istniejące. Z trudnością natomiast torowało sobie drogę przeświadczenie, że praktyka jakaś, zwłaszcza nie powszechna, może nawet uchylić ustawę obowiązującą [2]).

---

[1]) „Consuetudo est quoddam ius moribus institutum, quod pro lege suscipitur, cum deficit lex". c. 5. D. I.

[2]) Por. Wernz (op. cit. str. 284. nst. — Sägmüller str. 95.

Fakta te i spory łącznie z teoryą rzymskiego kodeksu o prawie zwyczajowem, dały początek przepisom kościelnego ustawodawstwa, ustalającym warunki, pod jakimi zwyczaje ludu chrześciańskiego mogą nabyć mocy prawa.

Z pierwszą częścią urzędową obecnie jeszcze obowiązującego kodeksu prawa kanonicznego, z dekretatami Papieża Grzegorza IX. zakończył się właściwie okres rozwoju w tym kierunku. Wprawdzie i w dalszych częściach składowych Corporis Juris [1]) znajdujemy niejedno jeszcze rozporządzenie, tyczące się prawa zwyczajowego, ale nie zmienia to zasadniczo dotychczasowego prawa, z drugiej zaś strony nie rozwiązuje wszystkich wątpliwości, istniejących w tej dziedzinie i w owych czasach i za dni obecnych.

Wobec tego nasuwa się samo przez się pytanie, czy kodeks nowy zajmie się uporządkowaniem i uzupełnieniem zarządzeń dawniejszych, odnoszących się do prawa zwyczajowego, względnie, jakie zajmie stanowisko wobec tego źródła prawa, odgrywającego dotychczas tak ważną rolę w ukształtowaniu się stosunków prawnych w Kościele.

Naturalnie, że na pytanie to odpowiedzieć jedynie można w formie przypuszczenia mniej, lub więcej uzasadnionego. Odpowiedź zaś wysnuć można z rozpatrzenia się w prawie istniejącem, co nam wskaże jego niedomagania, a zatem i kierunek, w jakim w danym razie należałoby poprowadzić pracę uzupełniającą, o ile mianowicie komisya kodyfikacyjna obierze tę właśnie drogę. W tym względzie znowu poczynić będziemy mogli niejakie wnioski z prądu, przejawiającego się wcale wyraźnie oku prawniką w całem najnowszem prawodawstwie kościelnem.

A zatem przypatrzmy się temu, co stanowi prawo kościelne o tem źródle tylu swoich instytucyj, jakiem jest zwyczaj, praktyka chrześciańskiego społeczeństwa, czego potrzeba, ażeby te czynniki wytworzyły prawo zwyczajowe, a przedtem odpowiedzmy na pytanie, co to jest prawo zwyczajowe.

Kościelne prawo zwyczajowe jest to prawo, wprowadzone długotrwałą, jednostajną praktyką wiernych, a zatwierdzone dostatecznie przez właściwą władzę kościelną [2]).

Prawo to, wraz z tradycyami prawnemi, tworzy grupę prawa niepisanego [3]) różni się atoli od nich zasadniczo [4]), jak

---

[1]) Zob.: Źródła.

[2]) Bonix str. 350–1. — Sägmüller str. 95. — Wernz str. 281. — Noldin str. 224.

[3]) Por. Engel: Collegium univ. juris can. in k. t. 1. — Pichler: Jus can. etc. in h. t. n. 1. „Vocatur consuetudo Jus non scriptum: non propterea, quod ex post facto, memoriae causa, non possit redigi in scripturam, vel etiam in Corpus Juris inferi... sed quod initio absque scriptura... introducatur". Bouix str. 355.

[4]) Bouix str. 356. n. II. — Engel l c n. 2.

i od zadawnienia [1]), chociaż niektóre przepisy, tyczące się tego ostatniego, mają i w naszym przedmiocie niejakie zastosowanie.

Ale wróćmy do określenia prawa zwyczajowego, podanego powyżej. Wedle niego prawo takie zawdzięcza treść swą wiernym, moc obowiązującą natomiast jedynie zatwierdzeniu władzy kościelnej.

Jaki ma być zwyczaj, ażeby mógł uzyskać takie zatwierdzenie, ażeby mógł stać się prawem? Musi on przedewszystkiem być zwyczajem, praktowanym w społeczeństwie pełnem w znaczeniu prawnem [2]) t. j. takiem, którem rządzi przełożony, wyposażony rzeczywistą władzą prawodawczą [3]). Taką społecznością pełną jest cały Kościół, jest poszczególna prowincya kościelna, jest dyecezya: toż cały zakon (nawet żeński) [4]). Przeciwnie na miano to nie załuguje kapituła, parafia, klasztor. A więc w takich społeczeństwach mogą powstawać zwyczaje miejscowe, domowe [5]), ale nie prawa zwyczajowe.

Zwyczaje, zachowywane w całym Kościele, są w pełni tego słowa powszechne. Praktyka, przestrzegana w całej kościelnej prowincyi, albo i na większym obszarze (n. p. we wszystkich prowincyach państwa) nie jest wprawdzie, ściśle biorąc, powszechna, ale w swoim rodzaju nazwać się może ogólną: zwyczaje, których trzymają się społeczeństwa mniejsze (n. p. dyecezye) są szczegółowe we właściwem słowa znaczeniu [6]).

Zwyczaje te szczegółowe, ogólne, czy powszechne mogą zostawać do ustaw istniejących w stosunku rozmaitym. Albo zwyczaj jest tylko wprowadzeniem w życie prawa nadanego [7]), względnie jego wyjaśnienieniem [8]). I jedno i drugie prowadzi do wytworzenia prawa zwyczajowego zgodnego z pisanem, stanowiącego z niem jedną całość.

Niekiedy znowu zmysł prawny danego społeczeństwa odczuwa braki niejakie w ustawodawstwie istniejącem, uzupełnia

---

[1]) Engel l. c. n. 5. Bouix str. 356. — 7. n. III. — Wernz str. 282. mv. 28.

[2]) Communitas perfecta. Zob. też. Moy: (Archiv f. k. K. R. I. str. 71. — 2. i 73.) Naturr. etc.

[3]) Sägmüller str. 95. — Częściej określają „communitas perfecta“ jako taką „cui potest imponi lex“ (Bouix str. 358. — Wernz str. 290.) Wernz słusznie podkreśla, że w Kościole nie potrzeba, by zwyczaj wprowadzało społeczeństwo, które samo może nadawać prawo, gdyż władza ta należy wyłącznie do rządów Kościoła, w pierwszym rzędzie do Papieża.

[4]) Wernz l. c. Noldin 227 „probaliter etiam ordinis religiosi provincia.

[5]) Consuetudines specialissimae — Observantiae.

[6]) Consuetudo universalis (generalissima) — cons. generalis — cons. specialis.

[7]) c. 3. § leges D. 4.: „Leges istituuntur, cum promulgantur, firmantur, cum moribus utentium approbantur“.

[8]) L. 37. D. de leg I. 3. — c. 8. X. I. 4.: Consuetudo est optima legum interpres.

je przeto, powodując praktyką powstanie ustawy nowej, zapełniającej lukę dotychczasową, prawa zwyczajowego, uzupełniającego prawo pisane [1]).

Albo wreszcie zwyczaj staje do walki z prawem, niekiedy zupełnie niedopuszcza do wejścia w życie jakiej ustawy, niekiedy zaś wycofuje ją z praktyki z czasem dopiero, już to całkowicie, już to częściowo [2]).

W jakimkolwiek stosunku zostaje zwyczaj do prawa, musi być wyrazem przekonania prawnego odnośnego społeczeństwa, całego, albo przynajmniej większej jego części [3]), że tak działać wolno, że musi się postępować tak, a nie inaczej [4]).

Kto da pierwszy wyraz temu poświadczeniu o konieczności czy wprowadzeniu prawa nowego, czy uchylenia dawnego pisanego, rzecz to obojętna. Może to być odruch całego społeczeństwa, względnie miarodajniejszej jego części, może być i czynem jednostki [5]).

A zatem podstawą powstania prawa zwyczajnego jest przeświadczenie o jego konieczności, przejawem zaś tego przekonania jest działanie wiernych w danym kierunku, już to zgodnym z ustawą, już to jej przeciwnym, już to ją uzupełniającym. Ale to działanie nie może być ślepe, jak wynika z tego, co powiedzieliśmy, musi wypływać z wyraźnego zamiaru zobowiązania się prawnego do przestrzegania i nadal wprowadzanego zwyczaju, jakby prawa nadanego, względnie musi być wyrazem świadomej woli uwolnienia się od ustawy, która w przekonaniu łamiących ją nie odpowiada warunkom ich społeczeństwa.

---

[1]) c. 5. D. I. (Św. Izydor). — Consuetudo praeter legem. — Prawo zwyczajowe zgodne z prawem pisanem: consuetudo secundum legem.

[2]) Consuetudo contra legem. — Inne podziały zob.: Wernz str 283. ust. — Bouix str. 252. ust. O przedawnieniu niżej

[3]) Bouix str. 258. II. „Communiter tamen notant doctores illud intelligendum esse de majori parte populi habilis ad introducendam legem vel consuetudinem". — Moy (l. c. str. 71.) nie dość wyraźnie wypowiada się w tej mierze.

[4]) „Der Entstehungsgrund eines Gewohnheitsrechtes ist die opinio necessitatis, welche bei den massgebenden Handlungen diejenigen geltitet hat, die sie vornahmen, sei es, dass sie so zu handeln verflichtet oder andern gegenüber berechtigt zu sein glaubten". (Moy l. c. str. 71.) — Por. też Sägmüllera op. c. str. 95. — Glossa do słowa „legitime" c. 11, XL. 4. mówi, że działać należy „eo animo, ut intendas, seu credas, te ius habere".

[5]) Moy l. c. 71.—72. — To pisze: „Sind diese Bedingungen vorhanden (do wytworzenia zwyczaju), dann ist es gleich viel, ob die Initiative zur Bildung einer Gewonheit vom Einem, oder vom Mehreren, ob sie vom Haupte, oder von den Gliedern ausgegangen", o współdziale głowy społeczeństwa w wytworzeniu zwyczaju, może mieć niejakie zastosowanie przy consuet. sec. legem, jak to wyjaśnia Wernz str. 283. c, a wreszcie i przy cons.: praeter legem. Nigdy zaś przełożony kościelny nie może dać inicyatywy do przejawów prawa zwyczajowego przeciwko ustawie wyższej władzy. Co najwyżej kiedy przedstawił tej ostatniej niestosowność prawa jakiego dla swych poddanych, a nie uzyskał posłuchu, nin jest obowiązany do napierania na przestrzegania wydanego rozprządzenia czem ułatwia powstanie cons. contra l.

A zatem zwyczaj, przestrzegany np. jedynie ze szczególnego jakiegoś nabożeństwa, nie może być źródłem prawa zwyczajowego, jak również nie zwalnia od prawa przekraczanie go płynące z nieświadomości o jego istnieniu, któremu owszem chętnie poddałoby się społeczeństwo, gdyby o niem wiedziało). Krótko mówiąc, czyny, wprowadzające prawo zwyczajowe muszą być objawem wolnej woli, a więc nietylko nie mogą być wymuszone, ale nie mogą być wynikiem nieświadomości o wydaniu jakiej ustawy, albo fałszywego przekonania, że coś jest prawem nakazane, a więc praktyka panująca jest wykonaniem woli prawodawcy [2]).

Dla stwierdzenia istnienia jakiego zwyczaju, dla ocenienia, czy przeszedł on już w prawo zwyczajowe (o ile nie brak i innych warunków) wymagana jest, ażeby odnośna praktyka wiernych była długotrwała, powtarzająca się, jednostajna, ciągła, znana ogólnie.

A zatem fakta te muszą być publicznie znane, acz prawo nie wymaga bynajmniej, ażeby dla ich wykazania można się było powołać na oparte na nich wyroki sądowe. Wyrok taki bowiem, co prawda, stwierdza znakomicie istnienie już prawa zwyczajowego, jawności jakiegoś zwyczaju, który i bez niego może być publicznie i powszechnie znany [3]).

Natomiast do wykazania, że w jakiem społeczeństwie istnieje dany zwyczaj, konieczna jest, aby odnośne fakta często się powtarzały [4]), gdyż to jest oznaką stałej woli, czy to zaprowadzenia prawa nowego, czy zwolnienia się od dawnego, i ażeby w działaniu tem nie było przerwy, chociażby i chwilowej, jak to np. miałoby miejsce w wypadku, gdyby przeciwko praktyce tej wystąpiła władza, albo gdyby społeczeństwo samo świadomie i na raz jeden tylko poniechało. W tym ostatnim razie atoli chwilowe zarzucanie zwyczaju już nie ma żadnego skutku, jeżeli czas, wymagany do zadawnienia, upłynął, zwyczaj więc stał się prawem [5]).

---

[1]) Zob: Engel u. 9., gdzie mówi o tz. „actus merae et liberae facultatis" l. 2. ff. dc Via publica. — Wernz str.: 292. uw. 72. i 73.

[2]) Wernz str. 291. uw. 71., gdzie wyjaśnia, o ile błąd względnie nieświadomość mogą nie przeszkodzić niekiedy wytworzeniu się prawa zwyczajowego contra albo praeter legem. — Pichler: u. 9. — Engel u. 16. wymaga dobrej wiary przy wprowadzaniu niektórych przynajmniej praw zwyczajowych. — Bouix str. 359. — O u. III. ważne dla Francyi przed dekretem „Maxima cura". — Noldin str. 229. uw., gdzie mowa, że i czyny płynące li z pobożności mogą dać początek prawu zwyczajowemu. Por. do tego Bouixa str. 361—2. Pichlera in h. t. n. 9.

[3]) Engel n 8. (de notariate actum) — Engel n. 10. odpowiada na zarzut, jakoby dla stwierdzenia zwyczaju prawo l. 34. ff. LL. domagało się orzeczenia sądowego. — Pichler n. 9.— Moy str. 74. Bouix str. 352—3. zbytnią wagę przywiązuje do orzeczenia sądowego, jak stwierdza i Wernz str. 290. uw. 70.

[4]) L. 1. C VIII. 53.

[5]) Engel n. 20. — Bouix str. 262.

Ale prawo nie mówi, ile razy w oznaczonym okresie czasu musi ponawiać się zwyczaj, ażeby stać się wyrazem woli i przekonania działającego według niego społeczeństwa. W grę tu wchodzi zresztą i ilość faktów i ich natura i okoliczności rozliczne, co wszystko dodaje nieraz wagi niezwykłej i nielicznym wypadkom. A zatem prawodawca musi rozsądzić, czy odnośna praktyka przejawiała się dość często by módz wytworzyć prawo zwyczajowe [1]).

Również sporną jest kwestya, jak długo winien trwać zwyczaj [2]), ażeby stał się prawomocny. Prawo żąda wprawdzie, iżby był prawnie [3]), czy kanonicznie [4]) zadawniony, ale nie wyjaśnia bliżej tego określenia. Stąd rozliczne jego tłómaczenia.

Niektórzy uczeni [5]) wątpliwości i w tym kierunku zostawiają do rozwiązania roztropności prawodawcy, nie rozróżniając zupełnie między odmiennymi rodzajami zwyczaju. Ale słuszność można im przyznać jedynie w wypadku, w którym chodzi o zwyczaj zgodny z prawem [6]). Natomiast zdanie ich ostać się nie może odnośnie do praktyki, dopełniającej prawo pisane, albo z niem sprzeczne.

Większość prawników wymaga do przedawnienia zwyczaju, wytwarzającego prawo nowe, lat dziesięciu, czterdziestu zaś do zadawnienia praktyki przeciwnej ustawie [7]), chociaż są i tacy, którzy twierdzą, że i w tym razie wystarczy dziesięcio-

---

[1]) Engel n. 8. gdzie czytamy przy końcu: „Notat quoque Abbas in cap. ult. h. t. n. 17 et 19. si actus perpetuitatem habeat, unicum sufficere posse; veluti cum pons publico loco aedeficatus, a populo tolerum". — Pichler n. 9. Moy: str. 74.

[2]) o ile nb. nie otrzyma wyraźnego, lub milczącego zatwierdzenia prawodawcy.

[3]) Grzegorz IX. — c. 11. X. 1. 4.

[4]) Bonifacy VIII. — c. 3. 1. 4. in VI.

[5]) Np. Pichler n. 10. in h. t., którego wywody i polemika zasługują na uwagę.

[6]) Engel in h. t. n. 14. — Bouix str. 390. n. I. wymaga dziesięciolecia, o ile „consuetudo interpretativa" ma uchodzić za autentyczną interpretacyę prawa; a więc zdaniem tego autora „consuetudo interpretativa" niezadawniona przez praktykę dziesięcioletnią jest tylko „conjecturalis". — Wenz (str. 295.) rozróżnia wprawdzie między zwyczajowem tłómaczeniem prawa, które stanowi już „interpretationem vere authenticam", a tłómaczeniem, mającem raczej dopiero znaczenie w nauce („interpretatio doctrinalis"), ale nie wymaga (wyraźnie przynajmniej) dla pierwszego dziesięcioletniego zadawnienia. — Sägmüller (str. 96.) nie żąda nawet do zadawnienia „cons. praeter legem" ściśle określonego czasu.

[7]) Bouix str. 387. sqq. — Moy str. 75. — 6. Całe rozumowanie tego autora (str. 75. nst.), tłómaczące, o ile i dlaczego prywatno-prawne przepisy, tyczące się zadawnienia, znajdują analogiczne przystosowanie w postanowieniach o prawie zwyczajowem, zasługują na poznanie. — Wernz (str. 294. tekst i uw. 87.) podkreśla, że czas, wystarczający dotychczas do zadawnienia cons. praeter l. należałoby raczej przedłużyć, „ut magis consulatur libertati, et graves obligationes non nimis facile brevique tempore parum opportune imponantur".

lecie [1]) i tacy, którzy się godzą na to pod warunkiem, że zwyczaj nie dopuścił zgoła do wprowadzenia prawa w życie, ale żądają czterdziestolecia, jeśli praktyka, przeciwna ustawie, usunęła ją z czasem dopiero [2]).

Jedno jest więc pewne: do zadawnienia zwyczaju, obalającego ustawę, trzeba co najmniej lat dziesięciu, co najwięcej czterdziestu [3]).

Zgoda natomiast panuje w nauce, że warunkiem najważniejszym, od którego wogóle zawisła dopuszczalność zwyczaju, jako źródła prawa, jest, iżby zwyczaj był rozumnie uzasadniony [4]), jakoteż (na ogół biorąc) w określeniu cech, na których ta jego właściwość winna się zasadzać.

Zwyczaj prawotwórczy musi, jak każde prawo być „czynem rozumu, skierowanym do dobra ogólnego“ [5]), musi zatem odpowiadać wszelkim wymogom słusznego, sprawiedliwego prawa[6]), chociaż nie jest koniecznem, by za nim przemawiał wzgląd jakiś szczególny, n. p. bijąca w oczy jego pożyteczność dla odnośnego społeczeństwa właśnie. Jeżeli zaś praktyka zmierza do usunięcia prawa sprawiedliwego (jak należy przypuszczać), musi mieć po temu przyczynę jakąś dostatecznie uzasadnioną, acz nie jest rzeczą wymaganą, ażeby to wycofanie prawa przez przeciwny mu zwyczaj, było bezwzględnie lepsze i przydatniejsze dla wyzwalającej się z pod niego społeczności, od zachowania ustawy w dawnej mocy [7]).

Ażeby zwyczaj jakikolwiek mógł uchodzić za rozumny, wystarcza już, ażeby nie stał w sprzeczności z prawem naturalnem i bożem, lub z organizacyą kościelną [8]), iżby nie rozluźniał dyscypliny [9]), pozwalając n. p. biskupom bez upoważnienia na wykonywanie praw, zastrzeżonych Papieżowi [10]), aby nie sprzeciwiał się wymogom rozumu i moralności, prowadząc do walki z religią, ułatwiając grzechy, podając ku nim sposob-

---

[1]) Słusznie podnosi Wernz, że „consuetudo praeter legem“ nie może regulować wszelkich spraw, niezałatwionych przez prawo nadane pisząc „dummodo excipias certos favores, qui tantum expressis privilegiis acquiri possunt“. (str. 292.) — Por. Engel in h. t. n. 21.

[2]) Noldin str. 227. — Zwyczaj nie musi być „positive rationabilis“.

[3]) Bouix str. 389. 3. — Por. Wernz l. c. — zdanie to obecnie jeszcze nie jest nieprawdopodobne.

[4]) Garcias: de beneficis p. 7. cap. 1. n. 137. i inni u Engla in h. t. n. 14.

[5]) Ginzel o. c. I. str. 45. — 46. — Bouix 389.

[6]) rationabilis — L. 39. ff. de LL. — L. 1. C. VIII. 53 „consuetudo praecedens et ratio, quae illam suasit, custodienda est. — C. 11. X. 1. 4. — c 2 1. 4. in VI.

[7]) „Ordinatio rationis ad bonum commune“ — Św.: Tomasz z Akwinu: Summa theol.: I. a. 2. dal q. 1. art. 4.

[8]) C. 4. 8. 11. D. XIII. C. 4: 11. X. 1. 4.

[9]) C. 3. 5. X. 1. 4. — c. unic. h. t. Extrav. com. „Disrum pere nervum ecclesiasticae disciplinae.

[10]) Por.: Ginzel str. 42. n. 4. gdzie podane i inne przykłady tego rodzaju.

nośc. Praktyka sprzeczna z duchem jakiegoś instytutu kościelnego, n. p. zakonu, nie jest zgoła uzasadniona [1]), jak również i taka, którą prawo wyraźnie potępia, jako bezprawie i nadużycie [2]). Inaczej mówiąc, zwyczaj jest dopuszczalny, jeżeli nie walczy z celami, naturą i dobrem Kościoła.

Przyznać jednak trzeba, iż prawie niemożliwa, ażeby zwyczaj w powyższem słowa znaczeniu rozumny nie był zarazem i dodatnio uzasadniony, ze względów choćby ogólniejszej natury, n. p. że zwyczaj sprzeczny z ustawą, łagodzi zbytnią jej surowość lub mniejszą ilość przepisów prawnych, usuwa skrupuły i t. d. [3]). Częstokroć też pod tą obsłoną ogólnej pożyteczności odnośnej praktyki kryje się i powód jakiś szczegółowy, stanowiący jej uzasadnienie, a znany tylko czynnikom działającym.

W wątpliwości, czy zwyczaj jest rozumnie usprawiedliwiony, w wypadku, kiedy chodzi o praktykę, uzupełniającą prawo pisane, należy przypuścić, że odpowiada temu warunkowi [4]).

Działanie atoli społeczeństwa, czyniące zadość wszystkim omówionym wymogom, wytwarza zwyczaj zaledwie, ale nie prawo zwyczajowe. Do wprowadzenia prawa wszelkiego, kościelnego i nie kościelnego, konieczna jest władza prawodawcza. Władzę tę w Kościele ma Papież wprost od Boga, inni prałaci przez Papieża. A więc od tej władzy musi otrzymać zatwierdzenie i zwyczaj, ażeby uzyskać moc obowiązującą prawa.

Papież i on jeden tylko może nadać moc prawną każdemu zwyczajowi (o ile jest rozumny) [5]) powszechnemu, lub szczegółowemu, sprzecznemu z prawem powszechnem, jakoteż i praktyce, dążącej do wprowadzenia nowego prawa w całym Kościele. Wola biskupa rozstrzyga jedynie o istnieniu zwyczaju,

---

[1]) c. 2. 1. 4. in VI.

[2]) „Corruptela" c. 7. X. 1. 4. — c. 1. 1. 4. in VI. — Wystarcza przeto, by zwyczaj był „negative rationabilis". Pichler in h. t. n. 7. — Engel in h. t. n. 11. — Bouix str. 362 nst. — Wernz str. 292. — 3. — Engel (l. c.) i Pichler (n. 8.) odpowiadają na zarzuty, że zwyczaje, usuwające prawa nie mogą być rozumne. — Noldin (str. 227.) podkreśla, że nie konieczna, ażeby wprowadzenie zwyczaju obyło się bez grzechu.

[3]) Pichler in h. t. n. 7. — Zwraca słusznie uwagę, że i w niejednej ustawie nadanej nie zawsze potrzebna 4 ratio positiva specialis ad hoc, ut lex habeatur pro rationabili".

[4]) Pichler l. c. nie robi tego zastrzeżenia. Nam jednakowoż zdaje się, że w zetknięciu się prawa uzasadnionego ze zwyczajem, wątpliwie uprawiedliwionym, prawo powinno zwyciężyć, czyli, że zwyczaj winno się uważać za nierozumny. Inaczej, kiedy po stronie zwyczaju jest i uznanie milczące prawdy.

[5]) Bouix. str. 371. Punctum III. — Moy str. 78. — 9. (i uw. 1. str. 79. o walce w sprawie mieszanych małżeństw).

uzupełniającego prawodawstwo dyecezyalne i powszechne, ale naturalna, tylko dla swojej dyecezyi, jakoteż zwyczajów, sprzecznych z prawem dyecezyalnem. Nie może przecież biskup zatwierdzić zwyczaju dyecezyalnego przeciw prawu nie powszechnemu nawet, ale wydanemu przez władzę wyższą n. p. przez Papieża, synod prymaski i t. d. [1]. To wszystko wypływa już z samego ustroju Kościoła, nie potrzebuje przeto dowodzenia.

Odpowiedzmy sobie teraz na pytanie, jak objawia się wola przełożonego kościelnego, jeżeli chce uznać zwyczaj jaki, praktykowany przez wiernych. Zwrócimy tu uwagę wyłącznie na piastuna najwyższej władzy, t. j. na Papieża. To co w tym względzie powiemy, da się zastosować, mutatis mutandis i do prałatów niższych.

Uznanie to może nastąpić przez zatwierdzenie wyraźne, udzielone szczegółowo, osobno jakiejś praktyce, panującej w danem społeczeństwie [2]). Taki akt woli prawodawcy nadaje natychmiast moc prawa zwyczajowi, chociażby w samych początkach jego istnienia, (mimo to prawo to nie traci swej cechy prawa zwyczajowego); nie ma w tym razie przeto mowy o przedawnieniu. To samo można powiedzieć o zatwierdzeniu praktyki, czy sprzecznej z prawem, czy dopełniającej jego braki, wyrażonem przez milczenie prawodawcy [3]) świadomego rzeczy i mogącego bez przeszkody wystąpić przeciwko powstaniu tego zwyczaju. I tak wolno tłómaczyć to milczenie i w wypadku, kiedy uzasadnienie zwyczaju nie ulega wątpliwości, i w wypadku, kiedy pod tym względem nie ma się zupełnej pewności, gdyż w ostatnim razie można śmiało przypuszczać, że prawodawca, znający rzeczywisty stan rzeczy, uznał praktykę za dostatecznie usprawiedliwioną [4]).

Jeżeli zatem Papież nie posiada wiadomości wiarygodnych — o jakimś zwyczaju i dlatego zachowuje milczenie, nie można chyba utrzymywać, że milcząco uznaje daną praktykę [5]).

Ale i milczenie Stolicy Apostolskiej wobec znanych sobie faktów samo przez się nie wystarcza jeszcze do wniosku, że uzyskały one szczegółowe zatwierdzenie prawodawcy, jeżeli to jego milczenie nie jest dobrowolne. Okoliczności mianowicie bywają nieraz tego rodzaju, że Papież chociaż widzi zwyczaje zgubne i szkodliwe, musi do czasu milczeć, ażeby przedwczesnem swem wystąpieniem nie ściągnąć na Kościół cięższych

---

[1]) Wernz str. 288. — 9. gdzie dodaje, że Papież niekiedy zatwierdza zwyczaj jakiś szczegółowy tak dobitnie, że usuwa go zupełnie z pod władzy biskupów całego nieraz państwa. cf. art. 22. kondordatu austryackiego.

[2]) Consensus expressus. — Wernz str. 288. z uw. 59. — Bouix — str. 371. — str. 386. n. 2.

[3]) Consensus tacitus

[4]) Bouix str. 372. — 374. — str. 386. n. 3. — Wernz str. 293. n. IV. — (zadawnienie nie wymagane).

[5]) Ginzel str. 43. i uw. 5.

jeszcze utrapień. Jasne atoli, że takiego milczenia, nakazanego li tylko względami roztropności [1]) nio można przecież mieszać z uznaniem milczącem zwyczajów, o jakiem poprzednio mówiliśmy [2]). W naszym wypadku należy raczej rozumować, że zgoda Pnpieża na praktykę sprzeczną z prawem [3]) jest wątpliwa tak długo, dopóki nie odzyska On pełnej swobody wypowiedzenia swego zdania, a więc aż do tego czasu zachowuje moc obowiązującą ustawa, którą łamie odnośny zwyczaj [4]).

Chociaż do nadania mocy prawa zwyczajowi wiernych starczy najzupełniej uznanie go przez prawodawcę wyraźne, czy milczące (pod podanemi zastrzeżeniami), ale nie jest ono bynajmniej konieczne. Dostateczne jest zatwierdzenie ogólne, wyrażone w ustawie, uznającej już z góry za prawomocne wszystkie zwyczaje i praktyki, odpowiadające wszelkim wymogom prawa [5]).

Albowiem prawo rzymskie [6]) i kościelne [7]) wymieniając warunki, potrzebne do powstania prawa zwyczajowego, podaje jednostajną, długotrwałą praktykę odnośnego społeczeństwa, jej rozumne uzasadnienie i prawne (kanoniczne) zadawnienie jako cechy tegoż prawa, ale nigdzie ani słówkiem nie napomyka o zatwierdzeniu prawodawcy osobistem i szczegółowem. A zatem wystarcza już chyba ta ogólna zgoda władzy kościelnej, wyrażona w poszczególnych postanowieniach prawa pisanego, mówiąc o prawie zwyczajowem. I takie też jest przeważnie przekonanie kanonistów [8]).

Wychodząc z założenia, że zwyczajów poszczególnych, opartych na faktach szczegółowych i na takichże stosunkach,

---

[1]) „Silentium mere oeconomicum". „Multa per patientiam tolerentur, quae in iudicium damna toleroari non debebunt". c. 18. X. III. 5. — c. 3. X. IV. 11. — Moy str. 78. — 9. s. c. Bouix str. 379. — 382. — Ginzel str. 44. — Wernz 228.

[2]) „Silentium annuen" — Tz. „consensus praesumptus" prawodawcy nie wystarcza do nadania mocy prawa zwyczajowi przed końcem okresu czasu, wymaganego do zadawnienia. — Wernz l. c. Sägmüller str. 945.

[3]) Bouix str. 386. n. 3. przypuszcza jako prawdopodobne, że milczenie Papieża, nie mogącego swobodnie wypowiedzieć swego zdania o zwyczaju praeter jus rozumnym zresztą, ma moc zgody milczącej i jej skutki.

[4]) Bouix l. c. n. 4

[5]) „Consensus legalis". Fagnani Pontius, Schulte i inni twierdzą, że consensus legalis nie wystarcza, że więc prawo go nie udzieliło. Niektórzy znowu, niemniej bezpodstawnie utrzymują, że conseusus legalis dostateczny, ale prawo nie daje go zwyczajom praeterlegem.

[6]) c. fin. 1 32. ff. de LL. — l. fin. C. VIII. 55.

[7]) c. 11. X. 1. 4. — c. 3 1. 4. in VI.

[8]) Zob.: Pichler in h. t. n. 11. i 12., gdzie odpowiada na zarzuty Pontiusa — Engel in h. t. n. 19. „Verius et communius receptum est, hunc generalem consensum sufficere et consuetudinem etiam ignorante superiore posse: tum quod in cap. fin. hoc. tit. solum requiratur, ut consuetudo sit rationabilis et praescriptio autem etiam contra ignorantem procedat: tum etiam ex texta cap. 1. de Constitut. in 6. ubi dicitur, quod Papa plerumque ignoret statuta et consuetudines locorum". — Bouix str. 382. — 384. Wenz str. 288.

może nie znać sędzia kościelny (chyba, że rzecz jest znana publicznie [1]), żąda prawo, ażeby ten, kto powołuje się na jakiś zwyczaj, udowodnił istnienie wszystkich warunków, koniecznych do powstania prawa zwyczajowego. Sędzia jedynie ocenia, czy zwyczaj jest rozumnie uzasadniony, a więc dopuszczalny [2]. Podkreślić przytem należy, że sędzia niższy może wprawdzie orzec, czy zwyczaj, przeciwny prawu powszechnemu, jest rzeczywiście rozumny, nie wolno mu jednakże wydać prawa, zgodnego ze zwyczajem tego rodzaju, gdyż ten ostatni moc swą czerpie z zatwierdzenia ogólnego, zwartego w powszechnem prawie pisanem, biskup zaś ani nie może zwyczaju takiego potwierdzić, ani też snuć z niego, czy na jego wzór ustaw, niezgodnych z prawem powszechnem [3].

Prawo zwyczajowe, jako ludzkie, może z czasem utracić wewnętrzną, istotną racyę bytu, może stać się w zmienionych warunkach bezwartościowe dla społeczeństwa, bezcelowe a nawet szkodliwe. I wtedy przestaje istnieć, jak i prawo nadane, które już zgoła nie ma celu, które postradało treść swą całkowicie.

Tak samo też, jak prawo pisane, traci i prawo zwyczajowe moc swą obowiązującą w drodze prawodawczej lub zwyczajowej.

Niekiedy praktyka jakaś już prawomocna wychodzi powoli z użycia [4]), niekiedy powszechne prawo zwyczajowe ustępuje przed zwyczajem powszechnym, jak i szczegółowe zwyczaje tracą swą moc prawną wskutek powstania sprzecznego z nim szczegółowego prawa zwyczajowego. Taki zwyczaj szczegółowy może również w poszczególnem społeczeństwie wyprzeć i powszechne prawo zwyczajowe,

Prawodawca zaś znieść może zwyczaj jaki albo wprost, albo ubocznie, przez wydanie mianowicie ustawy, będącej jego przeciwieństwem. Tu rozróżnić należy odmienne wypadki. Prawo powszechne odbiera moc prawną wszelkim istniejącym zwyczajom powszechnie praktykowanym, chociaż żadnej o nich nie robi wzmianki. Ażeby ten skutek atoli mieć i odnośnie do zwyczajów szczegółowych, musi (dotychczas przynajmniej) [5]) wyraźnie zaznaczyć, że obowiązuje wszystkich „bez względu na jakiekolwiek przeciwne prawa zwyczajowe [6]). Jeżeli zaś

---

[1]) „Consuetudo notoria“ — zob. Wernz str. 297.

[2]) „rationabilitas“ por. Wernz l. c.

[3]) Wernz l. c. univ. 105. — Por. tamże (str. 297. — 8. n. II. III.) zestawione sposoby wykazywania przez strony istnienia warunków, koniecznych do wytworzenia prawa zwyczajowego, zwłaszcza, jeżeli chodzi o zwyczaj stuletni, albo tz. immemonalis.

[4]) Desuetudo.

[5]) „At de lege ferenda nihil obstat, quominus haec lex Bonifacii VIII. abrogetur, ita ut in posterum per legen generalem istis clausulis non munitam omnes consuetudines particulares etiam immemoriales penitus abrogentur“. (Wernz str. 289. uw. 110).

[6]) „Nulla obstante consuetudine“. — Zob.: cap. 1. I. 2. in VI.

ustawa powszechna ma mieć zastosowanie wbrew zwyczajom stuletnim i takim, których powstania ludzie nie pamiętają[1]) z reguły osobnem zastrzeżeniem musi wykluczyć tego rodzaju i tej powagi prawa zwyczajowe[2]). Nie potrzeba chyba dodawać, że prawo, wydane dla poszczególnego terytoryum, odbiera prawomocność wszystkim zwyczajom dotychczas w niem istniejącym.

Czasem ponadto ustawa zastrzega, że i w przyszłości nie wolno wprowadzać zwyczajów z nią niezgodnych. Obostrzenie tego rodzaju utrudnia, co prawda, powstanie nowego zwyczajowego prawa przeciwko danej ustawie, ale nie uniemożliwia go zupełnie, pod warunkiem naturalna, że stosunki, które zniewoliły prawodawcę do takiego zakazu, uległy zmianie, że przeto zwyczaj wprzód szkodliwy i nierozumny może być słusznie usprawiedliwiony. Boć przecież zastrzeżenie takie należy do zarządzeń natury dyscyplinarnej, które z natury swojej dopuszczają do tworzenia się zwyczajów im przeciwnych.

Poruszyliśmy tę sprawę z powodu sporu, niedawnego jeszcze między kanonistami, czy dopuszczalny jest zwyczaj, przeciwny uchwałom dyscyplinarnym Soboru Trydenckiego wobec tego, że Papież Pius IV. unieważnia z góry wszelkie tego rodzaju zwyczaje w bullach swych, zatwierdzających dekreta Wielkiego Soboru[3]). Zdanie przeczące tej dopuszczalności nie utrzymało się, bo i nie mogło się utrzymać, jako niemające dostatecznego uzasadnienia prawnego. Przeciwko niemu również przemawia i praktyka rzymskich trybunałów[4]).

Oto stan obecny prawodawstwa kościelnego, omawiającego wymogi do powstania ważnych i prawomocnych zwyczajów. Co nam nowego w tym względzie przyniesie nowy kodeks? W odpowiedzi przytaczamy dwa przypuszczenia, które wypowiada w tej mierze wybitny członek komisyi kodyfikacyjnej, O. Wernz T. J.[5]), a wreszcie dorzucimy i zdanie nasze o ich prawdopodobieństwie.

---

[1]) „consuetudo immemorialis". A zatem czas powstania zwyczaju może być znany, ale z podania już tylko, czy z historyi. — Fałszywie określa cons. inamem. Pitonius (de controversiis Patronorum edit. Parmae 1719. t. 1. allegatio 5. pag. 30.) „Aut desumere volumus immemorabilem a parte postea, scilicet post ipsius decretum; et pariter est impossibile, quia dato initio, non amplius datur immemorabilis" etc.

[2]) S. C. C. 9. Maii 1626. — Richter — Schulte Conc. Frid 437. nst. — Por. przecież Bouix str. 395., gdzie podaje wyjątki od tej reguły.

[3]) „Benedictus Deus" z 26. stycznia 1564. i „In principiis", z 17 lutego 1565.

[4]) „Por. np. Ginzla (str. 46. nst.) — Moya (str. 78.) — Bouixa (str. 339. nst) z jednej, a Noldina (str. 226.) Sägmüllera (str. 97.), a zwłaszcza Biederlacka (die Gewohnheit gegen die disciplinardekrete d. T. K. h. f. k. Th. VI. str. 438. ust.) z drugiej strony.

[5]) Wernz str. 300. — 301.

Dotychczasowe przepisy o prawie zwyczajowem, zawierają, jak widzieliśmy niejakie braki, na niektóre pytania nie dają wystarczająco pewnej odpowiedzi. A więc reforma może pójść drogą uzupełnienia. Zobaczmy, co w tej mierze można i należy zrobić.

Widzieliśmy uprzednio, że w prawie dotychczasowem brak urzędowego orzeczenia, jaki okres czasu konieczny, ażeby zwyczaj jakiś, (o ile jest rozumny) stał się prawomocny, przez zatwierdzenie, którego udziela ustawa zwyczajom wszelkim usprawiedliwionym i kanonicznie zadawnionym. A więc możnaby się spodziewać usunięcia istniejących w tym względzie wątpliwości: możnaby przytem pragnąć, ażeby przy zwyczajach prawo uzupełniających czas ten przedłużono z lat 10-ciu (jak wymagają tego przeważnie kanoniści) n. p. na 40-ści, a to z powodu, iżby nie nazbyt łatwo powstawały nowe, a ciężkie nieraz zobowiązania. Kiedy zaś chodzi o zwyczaje sprzeczne z ustawą szczególniejszego znaczenia, należałoby może i do ich przedawnienia domagać się dłuższego, jak zazwyczaj, przeciągu czasu, n. p. stuletniego. Do ustaw takiej wyjątkowej wagi, zaliczyłoby się między innemi i takie, które zabraniają wprowadzenia i w przyszłości jakiegokolwiek zwyczaju im przeciwnego. Przy innych zaś zwyczajach przeciwnych prawu wystarczałoby i nadal 40-lecie.

Reforma taka możliwa, ale.. nie prawdopodobna. — Prawdopodobniejsza, że nowy kodeks kościelny, idąc w tem za przykładem wielu kodeksów świeckich[1]) zajmie wobec zwyczajów, praktykowanych przez wiernych stanowisko mniej przychylne, jak dotychczas, jakie zresztą zajmują już w praktyce trybunały i kongregacye rzymskie, o ile chodzi o zwyczaje przeciwne ustawom [2]) do wniosku takiego koniecznie przyjść musi każdy, zdający sobie jasno sprawę z ducha pracującego w prawodawstwie doby obecnej Cechą najwybitniejszą może tego ustawodawstwa jest dążność do ujednostajnienia (o ile to możliwe) stosunków prawnych w całym kościele. Każdy chyba przyzna, że dążność tego rodzaju, przejawiająca się zupełnie jasno w pracach komisyi kodyfikacyjnej, nie sprzyja zgoła tworzeniu się praw zwyczajowych, szczegółowych, zwłaszcza, uzupełniających prawo lub odbierających mu moc obowiązującą. Wniosek ten ogólny nie ulega prawie wątpliwości; niewiadomo jedynie, jak w szczegółach wyglądać będzie reforma dotychczasowych postanowień o prawie zwyczajowem. O. Wernz wypowiada w tym względzie kilka uwag, które zasługują na szczególniejszą uwagę z tego powodu, iż autorem ich jest jeden z najwybitniejszych prawników współczesnych, a przytem jeden z najbardziej wpływowych członków komisyi kodyfikacyjnej.

---

[1]) Wernz str. 286. uw. 55.
[2]) Wernz. str. 295 i uw. 94.

Otóż autor ten w tej mierze podaje projekt taki ażeby, nowy kodeks zniósł wszelkie prawa zwyczajowe sobie przeciwne i na przyszłość zakazał wszystkich zwyczajów sprzecznych ze sobą i z góry je unieważniał.

Ale ponieważ sam zakaz tego rodzaju, broniący wprowadzania na przyszłość zwyczajów nowych utrudnia ich powstanie, ale nie uniemożliwia, dla nadania mu większej skuteczności można by dodać, że jedynie uzyskanie wyraźniej, pisemnej zgody prawodawcy może dać moc prawną zwyczajowi, sprzecznemu z ustawą. Toż obostrzenie mogłoby mieć zastosowanie i odnośnie do zwyczajów, uzupełniających prawo [1]).

Natomiast istniejące już i prawomocne zwyczaje jakiekolwiek, byle nie okazały się sprzeczne z nowym kodeksem, powszechne i szczegółowe przeciwne dotychczasowemu prawu, czy też je uzupełniające, powinny raczej i nadal zatrzymać moc swą obowiązującą, gdyż unieważnienie ich ogólne mogłoby wywołać zbytnie na razie zamieszanie w stosunkach prawno-kościelnych.

Taka reforma dotychczasowych przepisów o prawie zwyczajowem, jest zdaniem naszem najprawdopodobniejsza. [2]) Zwyczaje nowe, przeciwne ustawom kodeksu, albo też wywołane szczególnemi stosunkami poszczególnych prowincyj, nieuwzględnionymi w prawie powszechnem, tworzyć się będą i nadal. Ale już jak sądzimy, nie ustoją się, wobec obecnych czasów dawne zarządzenia kanoniczne o zadawnianiu zwyczajów, koniecznem do ich prawomocności, a opartem na nieświadomości pracodawcy o ich istnieniu. Prawo to z 1234 r. nie odpowiada naszym stosunkom.

W praktyce już oddawna przejawia się przekonanie, że potrzeba zgody osobistej zwierzchnika kościelnego, jeżeli zwyczaj jakiś stać się ma prawem. Dowodem liczne zapytania, przesyłane ze wszystkich stron świata do Rzymu, czy wolno zatrzymać i nadal praktykę jaka, zachowywaną niekiedy od czasów bardzo dawnych [3]). Brak już tylko orzeczenia urzędowego, że c. 11 X. 1. 4. nie obowiązuje, o ile wymaga prawnego zadawnienia zwyczaju, iżby tem mógł się stać „prawem zwyczajowem".

---

[1]) Wernz l. c. mówi jedynie o zwyczajach tworzących się przeciwko prawu obecnemu, jeszcze nie przedawnionych. Dla nich to żąda od nowego kodeksu zarządzenia, iżby wykazały się stuletniem zadawnieniem, albo nawet tz. immemorialis. względnie osobnem zatwierdzeniem prawodawcy. Naszem zdaniem ten punkt ostatni winien stosować się i do zwyczajów, sprzecznych z ustawami kodeksu.

[2]) Sam Wernz daje do zrozumienia, że reforma nie poprzestanie na samem tylko uzupełnieniu istniejących przepisów o prawie zwyczajowem. Omówiwszy bowiem projekt z którym zaznajomiliśmy czytelnika przy końcu naszego artykułu pisze: „Quodsi disciplina vigeus... v i d e a t u r esse retinenda" etc.

[3]) Cf. np. Theologisch-praktische Qschrift (1914. zeszyt I.) „Heskömmliche Benedictiones cum Sanctissimo" str. 133. u. 2.

FRANCISZEK SYPOWSKI
Radca wyższego Sądu krajowego.

GMINNE URZĘDY ROZJEMCZE W ŚWIETLE UMIEJĘTNOŚCI PRAWA*).

„Biada wiedzy, która nie grzeje“.
Myśl z ostatniej mowy sejmowej
Ks. Arcybiskupa Teodorowicza.

I.

Prowadzenie sporów prywatno-prawnych w sądach naraża strony, jak wiadomo, zbyt często na znaczne koszta i straty materyalne, a nader rzadko spowadza spokój, miłość i zgodę pośród ludności.

Już samo wniesienie skargi do sądu wymaga nieraz wielu nakładów i zachodów. — Prócz kosztów na stemplowe należytości i kosztów sporządzenia skargi zabiera skarżącemu wiele czasu, odrywając go nieraz na parę dni od zawodowego zajęcia. — Te koszty i trudy łoży skarżący na rachunek swego przeciwnika, a potem czyni wszelkie wysiłki i zabiegi, aby nie tylko z honorem wyszedł z procesu, ale także, aby wyłożone koszty odebrał. — W przemyśliwaniu nad sposobem wygrania sporu nie przebiera w środkach tak dalece, że nieraz dopuszcza się kroków nie tylko nagany, ale nawet karygodnych. — Sam siebie roznamiętnia i rozgorycza, ale także przeciwnika mocno rozdrażnia. — Przez to obie spór wiodące strony stają się z ludzi niegdyś spokojnych, uczciwych i pracowitych, zaciekłymi wrogami, którzy z postępem procesu, a nawet po jego ukończeniu wyrokiem ostatecznym, prześcigują się w przebiegłem dokuczaniu sobie wzajemnem, nabywają upartego usposobienia zjadliwego i rozszerzają je na swoich krewnych i znajomych.

W ten sposób między bliźnimi i sąsiadami rośnie płomień nienawiści, który ogarnia swym nieszczęsnym wpływem wielką część gminy, tępiąc poczucie miłości bliźniego, zrywa-

*) Rozprawa ta, której dalsze ustępy III. i IV. podamy w następnym numerze „Prawnika“, będzie wydaną w osobnej odbitce zbroszurowanej dla użytku szerszych kół naszego społeczeństwa na dochód budowy „Domu Prawników“.

jąc przyjazne stosunki i wzajemne poszanowanie i pomaganie sobie gospodarcze, co wszystko przynosi w rezultacie ogromne osłabienie organizmu społecznego, tak pod względem etycznym, moralnym jak i majątkowym, a w końcu prowadzi do upadku kraju. — Albowiem ludzie, nienawiścią i sporem rozdzieleni, a wyrokiem sądowym nieraz bardzo rozżaleni, są na długie lata swego życia jakby zatruci jadem niszczącym wszelkie dobre porywy i usiłowania do łączenia się z drugimi w celach szlachetnych, a zwłaszcza w celach podniesienia gminy pod względem kulturalnym i ekonomicznym. — Często nawet swem zgryźliwem usposobieniem przeszkadzają innym w uczciwej pracy dla dobra społecznego, bądź przez to, że ich wciągają w sferę swych nieuregulowanych interesów i to przy pomocy poczęstunku trunkami, szerząc pijaństwo, — bądź też przez to, że po prostu zniechęcają swych krewnych i znajomych do wzajemnej spójni i życzliwości w sprawach ogólnie pożytecznych, dlatego jedynie, że w nich mają udział ludzie z nimi nie pojednani.

Te nader szkodliwe skutki procesowania się były już od dawna znane naszemu ustawodawstwu, które dla ich zmniejszenia najprzód w ustawie z dnia 21. września 1869. Nr. 150. Dz. p. p., wydanej odnośnie do art. V. ustępu 11. ustawy z dnia 5. marca 1862. Nr. 18. Dz. p. p., regulującej zasady samoistnego zakresu działania gmin, postanowiło, w jaki sposób i w jakiej mierze wybrani z pomiędzy członków gminy mężowie zaufania mają zawiązać się w urząd pośredniczenia między stronami spór wiodącemi, aby je pojednać i do zawarcia ugody skłonić.

Na podstawie tej ustawy państwowej, a szczególniej §. 10. tejże, wydaną została dla naszego kraju szczegółowa ustawa krajowa o gminnych urzędach rozjemczych z dnia 6. marca 1875. Nr. 27. Dz. u. i rozp. kraj.

Z tej atoli tak chwalebnej, troskliwości ustawodawstwa o dobro kraju społeczeństwo nasze dotąd nie skorzystało w odpowiedniej mierze przeważnie z powodu niskiego dawniej stopnia oświaty ludu, gdyż niezawodnie trudno było o wybór bezstronnych, dostatecznie oświeconych i cieszących się poważaniem wśród ludności mężów zaufania. — Szczególniejszą zaś przeszkodą w tworzeniu gminnych urzędów rozjemczych była dotąd okoliczność, że w urzędowej księdze ugód zawartych wiele stron nie mogło było podpisać treści ugody, jak to ustawa wymaga, gdyż jeszcze przeważna połowa ludności wiejskiej i robotniczej nie umiała ani czytać, ani pisać.

Dziś jednak zmieniły się stosunki tak dalece na korzyść oświaty ludu, że już coraz rzadziej spotyka się w naszym kraju analfabetów i ludzi obojętnych na sprawy publiczne, dobra ogólnego dotyczące.

Nadszedł więc oczekiwany i upragniony czas, w którym należałoby już przystąpić do jak najliczniejszego tworzenia

w kraju naszym gminnych urzędów rozjemczych wedle powołanych ustaw i przez to dać wyraz poczuciu, że społeczeństwo nasze dorosło już do korzystania z ich dobrodziejstw.

Atoli wprowadzeniu w życie tych instytucyj prawnych, tak dawno ustawą krajową nakazanych, a dążących do idealnych celów moralnych i do przysporzenia materyalnych korzyści dla ludu, stoi, — zdaje się, — na przeszkodzie nie tylko brak dobrej woli i przeróżne względy utylitarne u przeważnej części obywatelstwa, ale także panujące w pewnych kołach prawniczych błędne mniemanie, jakoby instytucya gminnych urzędów rozjemczych, złożonych z laików, nie rozumiejących się na prawie i nie znających ustaw, tamowała rozwój wiedzy prawniczej i oddalała ludność od poczucia prawa i czci dla obowiązujących norm ustawowych.

W tej zatem, krótkiej, popularnej, rozprawie pozwalamy sobie na twierdzenie i wykazanie, jak bardzo mylne jest to mniemanie wobec filozofii prawa i w świetle umiejętności prawniczych, których ostatecznym celem jest przecie dobro członków społeczeństwa w ogóle, a kulturalny rozwój ludzkości i podniesienie społecznej etyki w szczególności.

Te ostatnie względy i cele podnieść trzeba z całym naciskiem jako najważniejsze w akcyi tworzenia gminnych urzędów rozjemczych, albowiem trwała ich działalność pojednawcza przyczyni się wielce do miłego i spokojnego współżycia członków gminy i do wyrobienia w nich poczucia wzajemnej życzliwości i ustępliwości, a nadewszystko zmysłu samopomocy nawet w sprawach i sporach, które nie podlegają kompetencyi tych urzędów. — Wybrani bowiem na członków urzędu rozjemczego mężowie mogą z czasem nabyć tak wiele doświadczenia w postępowaniu ze stronami spór wiodącemi i pozyskać w gminie tak wielką powagę i zaufanie, że nawet po za sferą posiedzeń urzędowych będą mogli swem światłem zdaniem wpłynąć z dobrym skutkiem na strony poważnione w celu pojednania ich także w innych sprawach większej wartości majątkowej, tak co do ruchomości jak i nieruchomości, oraz w sprawach karnych o obrazę czci. [1]) Jako znający dokładniej sto-

[1]) Wedle powołanej ustawy krajowej właściwość gminnych urzędów rozjemczych rozciąga się tylko na nieznaczne roszczenia pieniężne i spory o rzeczy ruchome, o ile za nie strony oświadczą chęć przyjęcia wartości pieniężrej w gotówce, — i to w gminach z ludnością powyżej 4000 mieszkanców do kwoty 600 kor., zaś w innych gminach do kwoty 200 kor. — Atoli wedle nowej ustawy państwowej z dnia 27. lutego 1907. Nr. 59. Dz. u. p. może w niedalekiej przyszłości wejść w życie u nas nowa ustawa krajowa, rozszerzająca kompetencyę tych urzędów na spory o wyższe kwoty pieniężne i o rzeczy ruchome wyższej wartości, nadto na spory o oznaczenie lub sprostowanie granic nieruchomości, o służebności gruntowe, o służebność mieszkania, o posiadanie, a wreszcie na sprawy karne o obrazę czci.

sunki mieszkańców swej gminy, ich usposobienia i właściwe źródła waśni i wzajemnej do siebie niechęci stron, zabierających się do walki w procesie, potrafią ci mężowie nieraz łatwiej, niż sędziowie zawodowi, odgadnąć tajemny powód waśni i rozsterki i wyszukać środek na usunięcie tego powodu. — Bezpośrednia bowiem znajomość ludzi i właściwości sprawy spornej, oraz atmosfery życiowej, w której ta sprawa powstała, styczność w codziennem życiu warstwy, wśród której podobne sprawy się rodzą, a wreszcie pewien zasób doświadczenia wskażą członkom urzędu rozjemczego w każdym poszczególnym wypadku najodpowiedniejszą drogę do naprowadzenia stron, spór wiodących, do pojednania i do zawarcia ugody.

W ten sposób zapobiegając wytoczeniu spraw prywatnej natury przed sądem przyniosą gminne urzędy rozjemcze i ich członkowie, jako mężowie zaufania, olbrzymią korzyść dla społeczeństwa, w którem wytępią zakorzeniony u nas od dawna zgubny nałóg pieniactwa i przez to usuną także jedno ze źródeł pijaństwa, wśród ludności wiejskiej grasującego.

Ale na tem jeszcze nie kończą się dobre skutki działalności urzędów rozjemczych. — Dzisiaj wprawdzie wszystkie myśli i dążenia osób, na czoło społeczeństw wysuniętych, odnoszą się do zdobycia jak największej sumy interesów, mogących zapewnić ludności dostatnie zaspokojenie potrzeb materyalnych. — Do tego wiedzie także w znacznej mierze wytępienie pieniactwa, marnującego czas, pieniądze i wysiłki umysłowe ludności, które powinny być użyte na inną, istotnie produktywną, pracę, a nie na zdobywanie czczej, marnej i chwilowej satysfakcyi prywatnej w pokonaniu przeciwnika w procesie.

Jednak zasłużyliśmy na miano krótkowidzów, gdybyśmy w dążeniu do tworzenia gminnych urzędów rozjemczych nic więcej nie widzieli, jak tylko materyalne korzyści dla ludu, lub ulgę dla rządu w spełnianiu jego obowiązków rozstrzygania sporów prawnoprywatnych wyrokami.

Umiejętność prawa, któraby wykluczała szczytną doniosłość załatwiania takich sporów ugodą, t. j. dobrowolnem porozumieniem się stron wobec organów władzy autonomicznej, lub odmawiała tymże organom obowiązku starania się o złagodzenie namiętności i o usuwanie szkodliwych nałogów ludności w inny sposób, a nie wyłącznie przez surowość wyroków, byłaby pozbawioną ożywczego prądu, który filozofia wszelkiej umiejętności, a więc i prawniczej, upatrywać musi w idealnych celach ostatecznego istnienia człowieka na ziemi.

Takim prądem w życiu ludzkości i społeczeństw, rządzących się godziwemi prawami, może być tylko miłość Boga i bliźniego. — Prawa, nie przepuszczające przez swe normy tego prądu, nie zasługują na nazwę praw kulturalnych. — Organa władzy, nie mogące, lub nie umiejące przepuszczać tego prądu w swem funkcyonowaniu, nie są wcale czynnikami kul-

tury społecznej, która ma zawsze i wszędzie dążyć do sprowadzenia u jednostek ludzkich równowagi duchowej i wyrobienia w nich wewnętrznego zadowolenia.

Otóż, to jest ten kres, za którym społeczeństwa i jednostki człowiecze się oglądają, do czego ludzkość wzdycha i tęskni, często nie wiedząc, na jakich drogach ziemskiego bytowania da się to spotkać. — Różnemi rozrywkami, mozolnymi zabiegami i pracą dla siebie i drugich zagłuszamy w sobie myśl o milionach nędzarzy bliźnich, — Inaczej stalibyśmy bardzo daleko od potrzebnej równowagi myśli, którą ogrom nędzy — zwłaszcza moralnej — w świecie dzisiejszym strasznie burzy i zakłóca tęskniącym do ciszy, pokoju i sprawiedliwości. — Zapewne tego nie odczuwa tak bardzo ten, co zdala stoi od zgiełku, rosnącego w przybytkach Temidy, w których pierwiastkom nauki Chrystusowej nieraz jeszcze nie zbyt swojsko, a czasem nawet obco.

Zastrzegamy się jednak, że mamy tu na myśli jedynie przybytki sądowe z rozprawami w sprawach prywatno-prawnych, w których sędziowie nie są obowiązani do urabiania charakterów ludności, boby łatwo mogli się narazić na podejrzenia o tendencyjną stronniczość, a tego jak najstaranniej unikać muszą.

A jednak praca czynników kultury, do których przecie także prawników zaliczyć należy, ma dążyć do urabiania dobrych obywateli, dobrych charakterów i do uszlachetniania ludności. — Tak bardzo wszędzie potrzeba ludzi dobrych, a jest ich tak mało! — Tego umiejętność prawa nie może zapoznawać i dlatego uznaje potrzebę tworzenia i istnienia takich instytucyj, czyli urządzeń, któreby urabiały i mnożyły ludzi dobrych, zwłaszcza na gruncie podminowanym przywarami i namiętnościami złej natury ludzkiej. — Temi instytucyami są więc także między innemi gminne urzędy rozjemcze, i dla tego należy je powitać jako nader pożądany czynnik kultury społecznej.

Szerokie warstwy, będąc powołane do współdziałania z organami rządowymi, jako czynnik prawie równorzędny, przy rozwiązywaniu zawikłanych spraw między ludnością, odczują w sobie rodzimą siłę odżywczą i szybciej będą się rozwijać w pożądanym przez siebie kierunku. — Zdala bowiem stać będą od krępującego myśl i ducha szablonu i rutyny, panujących w formach proceduralnych, które nie mają znowu tak bardzo doniosłego znaczenia przy rozpoznawaniu słuszności wedle sumienia. — Na zawieranie bowiem ugód decydujący wpływ w urzędach rozjemczych wywierać będzie tylko sumienie.

Częstszy, i w każdej gminie przez dojrzałych mężów głoszony, odzew do sumienia i pobudka do szlachetniejszych uczuć, brzmiąca na posiedzeniach gminnych urzędów rozjemczych w całym kraju, na pewne stworzą z czasem nieprzej-

rzane zastępy ludzi dobrej woli i najłatwiej rozwiążą jedno z największyeh zagadnień życia społecznego.— Uwagi, zachęty, nauki i przestrogi z miłością braterską podane przez blisko siebie stojące osoby, prawie równorzędne, przyjmą się bowiem bez odrazy lub wstrętu, łatwiej się zakorzenią i wydadzą upragniony owoc pokoju na ziemi.

II.

Naszkicowawszy w pierwszym ustępie pewne szczytniejsze cele umiejętności prawniczych, wypada nam teraz przedstawić, jakie do zrealizowania tych celów były obierane drogi przez biegłych w prawie i przypatrzeć się prądom, jakie w ubiegłem stuleciu nurtowały i dziś jeszcze zajmują umysły uczonych prawników przy poszukiwaniu słusznego prawa za pomocą sądów.

Ustawodawstwo naszej monarchii troskliwie korzysta z postępu wiedzy prawniczej, prawie równo kroczy z rozwojem prawodawstwa w państwach wysokiej kultury duchowej i ekonomicznej. — W naszych ciałach legislacyjnych przeważa głos najznakomitszych powag w nauce prawa, których zdanie bardzo często wyprzedza nowe prądy umiejętności prawnych i nadaje im pożądane kierunki rozumienia zasad i tworzenia celowych pojęć prawa.

Z całą więc stanowczością przyjąć należy, że nasze ustawy państwowe o gminnych urzędach rozjemczych a mianowicie pierwsza z dnia 21. września 1869. Nr. 150. Dz. u. p. i druga z dnia 27. lutego 1907. Nr. 59. Dz. p. p., zmieniająca i uzupełniająca pierwszą ustawę, wcale nie nadwerężają postępu umiejętności prawa i — jak to poniżej przedstawionem będzie — nie stoją w poprzek obecnej filozofii prawa, noszącej charakter wnikania w ducha czasu i w słuszne bieżące potrzeby społeczne, aby ten duch i owe potrzeby stanowiły podstawę przy tworzeniu się nowych norm prawnych.

Dawniejsi uczeni z tak zwanej szkoły historycznej uważali słowa pisanego prawa za pewnego rodzaju świętości, którym nie wolno, ani nie wypada ubliżać przez naginanie lub przystosowywanie ich do zmienionych warunków życia; — raczej to życie powinno się dostosować do twardego słowa prawa, choćby poczucie słuszności miało na tem ucierpieć. — Tak wielką byli przejęci czcią dla litery prawa stanowionego. Wprost powiadano: *„Dura lex, sed ita scripta“*, — *„pereat mundus, fiat justitia“*. — Ale tą sprawiedliwością było tylko to, co, wedle ich zdania, odpowiadało logicznym wnioskom ze słów pisanego prawa.

Z czasem jednak uczeni ci spostrzegli się, że logiczne i gramatyczne rozumienie litery prawa historycznego nie uchyla przepaści między niem, a nowo wytworzonymi stosunkami w społeczeństwach, w których stare przywileje zaczęły tracić na wartości, a szalone postępy badań naukowych i zręczne a praktyczne zastosowanie różnych pomysłów i wynalazków do potrzeb codziennego życia prawie całkiem zmieniły oblicze ziemi. — Przekonali się, że nowy świat i jego życie są tak silnymi czynnikami w kształtowaniu się nowych, dotąd obcych myśli ludzkiej, pojęć, że cel prawniczej wiedzy musi być praktycznym i służyć życiu. — To też odstąpili od dawnego szablonu i stężałości, czy stwardnienia, nauki prawa, dali początek nowszej szkole, ale także historycznej i jeszcze formalistycznej, powstałej w ubiegłem stuleciu, w którem napłynęła istna powódź ustaw, ujmujących nowe stosunki w normy prawne. — Jednak duch tłumaczenia tych ustaw pozostał nadal ten sam, nie ugięty i twardy — a życie wytwarzało ciągle coraz to nowe odmienne warunki, których i te nowe ustawy nie przewidziały. — Stało się też, że ta twarda juryspydencya spotkała się u pewnych warstw społecznych z pewnym rodzajem niedowierzania, tak że już przy końcu XIX. wieku stan kupiecki i przemysłowy zachodniej Europy, a zwłaszcza w Niemczech, poczęły się uciekać do sądów rozjemczych, złożonych z laików [1]). — Żądano szerszego zastosowania sądownictwa ze znawców fachowych, zawodowych, powoływania obywateli różnych grup społecznych na sędziów — a więc dążono do radykalnej zmiany w organizacyi sądów.

Ten odruch żyjącego i postępowego odłamu społeczeństwa przeciw dotychczasowej jurysprudencyi pojęciowej spowodował, że pewna część uczonych nowszej szkoły historycznej poczęła skłaniać się do uznania, że prawo obowiązujące, pojęte jako systemat sam w sobie skończony i doskonały, zatem rozwiązujący wszelkie zdarzenia i zagadnienia, krępuje sędziego wolą prawodawcy zbyt silnie, aby on nie odczuł swej roli jako posłusznego automatu. — Dotąd bowiem — wedle ich zdania — nie mogło być mowy o prawotwórczej funkcyi sędziego, któryby dany wypadek mógł uznać i wyłożyć z jakąś samodzielnością i swoistością myśli odpowiednio do zachodzących stosunków miejscowych, do wytworzonych interesem ludności zwyczajów, nawet wedle swego sumienia i przekonania, ale z pomijaniem lub odchylaniem się od ustalonych *„ratione imperii“* granic systematu prawnego [2]).

Przy wykładaniu i tłumaczeniu prawa poczęto więc robić powoli szczerby w dawnej tradycyjnej czci dla litery prawa,

---

[1]) Porówn. Dr. H. Kantorowicz: „Wandlungen der Rechtswissenschaft“. Gerichtszeitung 1912. S. 195.

[2]) Porówn. referat S. Rundsteina na V. Zjazd prawników i ekom. pol. pod tyt. „Nowe poglądy na stanowisko sędziego cyw. przy stosowaniu ustaw.

dla dawnej woli prawodawcy, atoli nie z umysłu, lecz w tem mniemaniu, że prawodawca sam wypadek dany i inne jemu podobne byłby ujął w odmienne normy, odpowiadające lepiej nowo powstałym potrzebom życia lub słusznym interesom ludności, które dlań w chwili stanowienia obowiązującego prawa były obcemi.

Powstał więc nowy kierunek wykładni prawa, zwany realistycznym, torując drogę celowej jurysprudencyi interesów — w przeciwstawieniu do dawnego kierunku formalistycznego, wyznającego jurysprudencyę pojęciową. — Ten nowy kierunek pragnie uważać wiedzę prawniczą jako coś, co góruje ponad grą utartych pojęć prawnych, ponad wytryskiem samej bystrości umysłu, a zwłaszcza ponad zwałem lub spiętrzeniem (Aufhäufung) uczonego materyału. — Pragnie bowiem, aby ta wiedza wnikała w sferę teraźniejszości, w sferę słusznych interesów i potrzeb życiowych obecnych a nawet przyszłych pokoleń i stała na ich usługach w praktycznem zastosowaniu.

Dzisiaj oba te kierunki wykładni prawa mają równe obok siebie miejsce pośród uczonych. — Żadnego z nich się nie odrzuca i każdy bywa zużytkowany w prawodawstwie i w stosowaniu ustaw w sądach państw kulturalnych. — Prawnicy bowiem są nie tylko stróżami umiejętności, ale mają nadto obowiązek starania się, aby kształtowanie się pojęć prawnych, jako podstawa umiejętności prawa — obejmowało ducha czasu, ujętego w normach obowiązujących, które zaś tłumaczyć należy odpowiednio do słusznych potrzeb i stosunków życia [1]).

Obydwa te kierunki czyli metody wykładni prawa, dawniejszy formalistyczny, oparty na logice konstrukcyjnej i dedukcyjnej, domagający się bezwzględnej czci dla litery pisanego prawa, oraz nowszy realistyczny, oparty na celowej logice interesu, wyznający zasady wolnego, nie krępowanego poszukiwania za słusznem prawem, stanęły na przeciwnych sobie krańcach, jakby do walki wzajemnej. — Pierwsza metoda broni zasady, że ustawa zakreśla linię, której sędziemu przekroczyć nie wolno; druga zaś mówi, że gdy wedle przekonania sędziego litera ustawy lub miarodajne jej granice są sprzeczne z potrzebami życia, obiegu gospodarczego lub z duchem czasu, wolno sędziemu rozstrzygać spory wbrew przepisom ustawowym, tworzyć normy w obrębie stanowionego prawa nieznane, w ogóle wolno mu stać się jakoby prawodawcą [2]).

Ten drugi kierunek, tak bardzo schlebiający skrajnym zachciankom swobody, łatwo mógłby wziąć górę nad pierwszym przez to zwłaszcza, że dopuszczał do uwzględnienia przy ocenie spornych kwestyj czynniki psychologiczne, gospodarcze, narodowe, a nawet może polityczne. — Powoływał się na „miarodajne potrzeby życia“, na interesa pewnych klas i warstw

---

[1]) Porów. Ekscell. Dr. Klein: Gerichszeitung 1912. S. 199.
[2]) Zob. cyt. wyżej referat S. Rundsteina.

ludności, na wypełnienie luki w całokształcie systematu prawnego i t. p. — Byłby to więc w samej metodologii stosowania prawa przez sędziego groźny nieprzyjaciel prawdziwej umiejętności, bo mógł doprowadzić przez względy pozaprawne do takich zboczeń i odchyleń od zasad stanowionego prawa, że po prostu groziłby niebezpieczeństwem bezprawia. — Skoro zaś bezprawie jest podłożem anarchii — a wyrokowanie przez sędziego wbrew lub z pominięciem ustawy dałoby nader często, zwłaszcza w społeczeństwach złożonych z mieszanych narodowości, o odmiennych podkładach psychicznych, i ludów różnych przekonań religijnych i wyznań, początek do chaosu pojęć prawnych, któremu zapobiegać ma umiejętność prawa; — przeto słusznem jest, że nauka prawa odmówiła tej drugiej skrajnej metodzie, t. zw. jurysprudencyi celowej, która dozwalała rozwiązywania kwestyj spornych *contra legem* i dopuszczała orzecznictwo w sądach *praeter legem*, równego z dawną jurysprudencyą pojęciową stanowiska.

Nie odrzuciła zaś wprost tej metody nowej, uznając jej zalety rozumienia prawa ale tylko w zakresie ustawowym (*intra legem*), gdyż rozszerza dla prawnika horyzont widzenia, daje mu większą możność wyboru punktów wyjścia z zawiłej kwestyi, nie krępuje go więzami dawniejszego konstrukcyjno-dedukcyjnego rozumowania, ale i nadal ta nauka kazała sędziemu unikać zboczeń i wychyleń od prostolinijnej zasady ustawowej [1]. — I całkiem słusznie — Sędzia bowiem jako prawnik uczony winien być także stróżem umiejętności, a wiedza nie może prowadzić do swawoli, do bezprawia, boby przestała być umiejętnością, gdyby nie protegowała zasad ustalonego ładu i porządku w ludzkości.

Atoli owa nowa metoda wykładni prawa wniosła już w życie społeczne nowe ożywcze prądy pojęciowe, których znów nauka całkowicie zwalczać nie może. — Owszem musi pozwolić im na rozwijanie się w stosunkach życia wolnych obywateli przy wzajemnem stanowieniu ich zgodnej woli i swobodnem normowaniu ich prywatnych obowiązków. — Ci bowiem obywatele nie mogą być pozbawieni możności uwzględniania przy układaniu swych stosunków prywatnych pewnych wpływów i czynników pozaprawnych, jakimi są uczucia psychiczne, narodowe, religijne, interesa gospodarcze różnych warstw i klas, ideały społeczne, potrzeby wspólnych instytucyj, postulaty dobra powszechnego, rozwój kulturalny narodu i inne momenty celowe, które mogą przeważać nad momentami logicznymi, wysnuwanymi z ustawy obowiązującej przez prawnika zawodowego sędziego rządowego.

Te, tak ważne i nieraz bardzo doniosłe, czynniki i wpływy pozaprawne należałoby nieraz koniecznie brać w rachubę przy rozważaniu faktów i kwestyj spornych. — Skoro jednak sę-

[1]) Zob. cyt. referat S. Rundsteina.

dziemu zawodowemu nie wolno tego czynić, bo on w poszukiwaniu „słusznego prawa" jest skrępowany granicami ustawowemi, których norm nie może przeistaczać w imię celowości, choćby nieraz bardzo szczytnej, przeto wiedza prawnicza a za nią i nowsze ustawodawstwa musiały w imię rozwoju społeczeństw pozwolić na powstanie pewnych instytucyj prawnych, któreby mogły swobodnie uwzględniać owe poza prawne czynniki przy dobrowolnem i zgodnem układaniu i normowaniu przez strony stosunków prywatnoprawnych.

Do takich instytucyj należą między innemi gminne urzędy rozjemcze.

Przez powołanie do życia takich instytucyj, rozwiązujących spory prywatno-prawne bez ingrencyi sędziów zawodowych, państwo czy rząd, dostarcza z jednej strony dla swych mieszkańców swobody kierowania się owemi pozaprawnymi czynnikami w regulowaniu ich prywatnych interesów — a z drugiej strony uwalnia zawodowych sędziów rządowych od wewnętrznych skrupułów, zrodzić się mogących z tego powodu, że muszą ci sędziowie stosować twarde prawo z ustawy tam, gdzieby im z uwagi na pozaprawne momenty psychiczne i celowe wypadło wedle wewnętrznego przekonania rzecz sporną wprost sprzecznie z wyraźnym duchem i przepisem ustawy rozwiązać.

Przy rozpoznawaniu sprawy przez urząd gminny rozjemczy mogą członkowie tegoż urzędu brać pod uwagę wszelkie owe czynniki i wpływy pozaprawne, ustnie je przedstawiać stronom i wzywać ich w imię pewnych ideałów do uwzględnienia, aby sprawę sporną ugodowo załatwić. — Sędziemu państwowemu zaś nie wolno się powoływać na te czynniki, ani w ogóle grać na uczuciach stron i używać momentów celowych tak przy rozprawie, jak i przy wydaniu wyroku, boby swoją bezstronność na gruby szwank naraził.

Zaufanie do sądów zanikałoby zupełnie, gdyby u społeczenstwa obudziło się podejrzenie, że zapatrywania sędziów, objawione w ich wyrokach lub przy rozprawach, są kierowane względami n. p. politycznymi lub narodowymi.

Dla utrzymania więc sądownictwa państwowego w możliwie idealnej czystości i niezawisłości przekonań w granicach ustaw, do których przestrzegania sędziowie są związani przysięgą służbową, przyczyniają się więc w niezwykłej mierze takie instytucye, jak gminne urzędy rozjemcze, sądy ławnicze złożone z laików sędziów obywatelskich, sądy rozjemcze złożone ze znawców fachowych, handlowe, giełdowe, morskie. górnicze, sądy polubowne i t. p. — I dlatego te instytucye mają uprawnioną racyę bytu i w postępie umiejętności prawa uzasadnioną podstawę i siłę.

Powagi naukowe głoszą już od dawna, że sędzia dzisiejszy nie może się odgraniczać od ludności, wśród której urzęduje. — Ma on bowiem przez wymiar sprawiedliwości przyczynić się do realizacyi celów społecznych. — Jednak sędzia

zawodowy nie jest w stanie brać udziału w najrozmaitszych i dziś wielostronnie się rozgałęziających kierunkach życia ludności. — Byłoby to ponad jego siły, i zbyt oderwałoby go od jego ściślejszego zadania.

Słusznem więc jest powołanie do współdziałania w rozpatrywaniu i załatwianiu spraw prywatno-prawnych szerokich warstw ludności, skoro one stały się już dojrzałemi. — Nie można bowiem zapominać, że uczestniczenie ludności w przeróżnych organizacyach ekonomicznych i kulturalnych wyrobiło w niej pewną dojrzałość i przyczyniło się do rozszerzenia jej widnokręgu, a więc i do zdrowego rozumienia interesu publicznego. Dopuszczenie, raczej powołanie, obywateli światłych do orzekania w sprawach znanych im z zawodu lepiej, niż sędziemu, nie podkopało dotąd wcale powagi sędziów prawników, nie ubliżyło w niczem wiedzy prawniczej, owszem podniosło ją, i przez przyjęcie świeżego pierwiastka, zdolnego do indywidualizowania właściwości danego przypadku, uchroniło ją od zaskoprupienia. — Przez ten bowiem udział laików w nowszych instytucyach sądowniczych coraz częściej odwykają sędziowie zawodowi od generalizowania spraw i od stosowania się do przestarzałych tradycyj i biurokratycznie ustalonej rutyny i szabl onu.

Tam też, gdzie te nowe instytucye sądownicze powołano do życia i funkcyonowania, coraz mniej i rzadziej spotyka się wyroków sędziów, zawodowych prawników, opartych na wynikach rozumowań dedukacyjno-konstrukcyjnych, które nieraz dawały obraz rażącej rozbieżności z literą ustawy, różnie w różnych czasach i wyrokach tłumaczonej — i tylko dzięki karkołomnym operacyom logicznym ustalały sztuczny związek pomiędzy zasadą prawną, a faktycznym stosunkiem we wyroku rozpatrywanym [1]).

Instytucye te zapobiegają więc takim operacyom mózgowym, obrażającym nieraz podstawy prawne, zwłaszcza gdy rozumowania wyroku zdradzają mozolne usiłowania sędziego do zachowania pozorów łączności tych podstaw z jego orzeczeniem, wprawdzie zupełnie słusznem, ale wynikłem z przekonania opartego na owych wpływach i czynnikach pozaprawnych, na które sędzia przy użyciu sztucznych wywodów nie chciał wskazać, ale o nich myślał, lecz tę myśl pragnął zatracić [2]).

Nie może więc być zapoznawaną olbrzymi a doniosłość gminnych urzędów rozjemczych w postępie zdrowej kultury społecznej, która powinna gardzić wszelką sofisteryą, lub wywrotnością mózgową.

Formy życia prywatnego i społecznego ujęte są w ramy ustaw obowiązujących. — To życie jednak wytwarza ciągle coraz to nowe stosunki i potrzeby, których nie przewidziały

---

[1]) [2]) Zob. cyt. ref. S. Rundsteina.

ustawy, bo wówczas, gdy one były wydane, nowe przejawy życiowe nie były wogóle nikomu znane. — Zdarzają się więc częste wypadki, że sędzia na podstawie przestarzałej ustawy ma rozpatrywać jakiś stosunek lub objaw życia, który był obcy dawnemu prawodawcy, lub który powstał wśród nowych warunków, nie znanych temu prawodawcy. — Sędzia znajduje więc pewną lukę w ustawie, ale czując się w położeniu przymusowem wydawania wyroku, usiłuje wypełnić tę lukę. — Stosuje więc stare prawo drogą niby logicznej subsumcyi i dedukcyi do nowej formy życia, pragnąc koniecznie sprowadzić zgodę między prawem. — Gdy przejawu życiowego nie może zmienić, ani nagiąć celem uchylenia rozbieżności między nim a przestarzałem prawem, nagina więc, już to metodą konstrukcyjną, bądź też celową, prawo stanowione nieraz do tego stopnia, że wbrew swemu obowiązkowi przeistacza je, zmienia lub nawet uchyla. — Bezwiednie staje się prawotwórcą, prawodawcą, aby tylko wydać orzeczenie zgodne z wewnętrznem swem przekonaniem odpowiednio do stosunków bieżącego życia. — Gdy zaś nie miał do tego upoważnienia, dopuszcza się pewnego rodzaju nadużycia i podkopuje zaufanie, jakie ludność do sądów mieć powinna. — Tego zaś unikać należy bezwarunkowo, bo ludność znosi chętniej surowe, stałe i żadnym wachaniom nie podlegające prawo, niż dowolność orzeczeń sędziowskich, mających odpowiadać fluktuacyom względów lub potrzeb bieżącego życia, gdyż ta dowolność obudza niedowierzanie do władzy sędziowskiej [1]).

Pojęcia i oceny stosunków, jakiemi gminne urzędy rozjemcze mogą się posługiwać w rozpatrywaniu sporów, muszą być nieraz całkiem wykluczone z rozpraw przed sądami państwowymi, które n. p. nigdy nie mogą się kierować względami politycznymi, narodowymi, a także uczuciami religijnemi, litością, lub n. p. obowiązkami idealnej miłości bliźniego.

Potęgą i powaga prawa zostałyby przez sędziów zupełnie zachwiane, gdyby w ich wyrokach można było się dopatrywać tych względów, lub uczuć. — Nawet pojęcia: „dobrych obyczajów“, „porządku publicznego“, „wiary i ufności wzajemnej“, pojęcia przyczyny godziwej, obowiązku moralnego, słuszności i t. p., nieraz przez sędziów stosowane w motywach wyroku, mogą częstokroć różnie być kształtowane, stosownie do ideałów i celów pewnych warstw i klas obywateli, a zwłaszcza zaś narodu panującego lub dążącego do władzy, a nie według ogólnoświatowych poglądów, i wspólnych całej ludzkości przekonań co do świadomości o prawdzie.

Również pojęcia „rozwoju kulturalnego“, „ideału społecznego“ mogą być nader zmiennym czynnikiem przy wykładaniu ustawy przez sędziego zawodowego, a przy dowolnem w pew-

---

[1]) Zob. cyt. ref. S. Rundsteina., Przegląd prawa i admin. za miesiąc wrzesień 1911 r.

nych celach tłumaczeniu ustawy mogą dać sposobność do przemycania poglądów w sferze prawa prywatnego, pożądanych dla klas i grup panujących w społeczeństwie lub dla pewnej grupy narodowej. — Sędzia nie powinien kierować się subjektywną dowolnością, jego wyrokowanie ma polegać jedynie na przedmiotowem, wszelką dowolność wyłączającem zastosowaniu ustawy.

Urzędy zaś rozjemcze, nie wyrokując, nie wydając orzeczeń, lecz skłaniając strony do pojednania i do zawarcia ugody, mogą przeciwnie w tym godziwym, nader pożądanym, celu kierować się podczas swego urzędowania owemi względami, i uczuciami, oraz używać wszelkich przedstawień celowych, od których sędzia zawodowy stanowczo zdala trzymać się musi. — On bowiem dbać powinien, aby przepisy prawne pozostały nie wzruszone i w całej rozciągłości stosowane bez względu na jakiś afekt lub uczucie podmiotowo pojęte, ustawą nie określone, choć całkiem zrozumiałe przy ustaleniu zasady t. zw. naturalnej słuszności.

RUCH NAUKOWY.

Ekonomia w Polsce między pierwszym a drugim rozbiorem.

Referat J. **Schönhubera** (na podstawie dzieła prof. **Grabskiego** p. t. **„Rozwój idei społeczno-gospodarczej w Polsce“** i odpowiedniej dyskusyi przeprowadzonej w pracowni naukowej pod kierown. prof. Grabskiego.)

Program referatów pracowni naukowej oznaczył powyższy temat dla zapoznania się z pierwszym ruchem społeczno-gospodarczym w Polsce, dla poznania na razie ogólnego osób, które swą działalnością się wówczas na pierwszy plan wybiły, dalej zaś dla zoryentowania się w myślach, ideach i prądach, których odbicie znajdujemy w danej epoce.

Jako charakterystykę niejako owego czasu stwierdzić można, że osoby i dążenia wybijające się na pierwszy plan, są niezależne, prawie zupełnie oderwane od czasów przeszłych. Żyjąc w epoce bądź co bądź rewolucyjnej, w epoce przewrotu wszystkich zasadniczych pojęć, płynącego głównie z Francyi, pisarze ci nie sięgają w swej działalności do przeszłości i nie opierają na niej, tylko odczuwając niezmiernie żywo bieżące życie narodowe biorą w niem udział, bądź to przez wystąpienia swe na arenie sejmowej i politycznej wprost, bądź to przez swe pisma wpływając na ukształtowanie publicznej i społeczno-gospodarczej myśli.

Myśl historyczna i usiłowanie historycznego ujęcia zagadnień w owych czasach niemal nie istniało. Wysuwa się ono po rozbiorze Polski. Dopiero wówczas pod wpływem wrażenia, wprawdzie przemijającego, które jednak istniało i umysły ludzkie na pewien czas opanować zdołało, a to, że równocześnie z państwem naród upadł,*) rodzi się myśl pisania historyi tego państwa i narodu, tendencya do postawienia mu pomnika.**)

*) Por. niżej.

**) Przykładem tego Czacki, Albertrandi. Nawet zaś taki Kołłątaj czy też Staszic dopiero wtedy zwrócą się do historyi, przechodzą do „historyi rodu ludzkiego“.

Okres więc między pierwszym a drugim rozbiorem można rzeczywiście uważać za początek myśli społ.-gosp. w Polsce.

Wpływy jakie w owym okresie czasu szły w dziedzinie kierunków myśli ekon.-społ. do Polski z zachodu nie mogły się nie odbić u nas echem, to też badając wszystkie kierunki znajdziemy i w Polsce zwolenników teoryi francuskich fizyokratów i teoryi merkantylistycznych.

Znajdziemy jednak tam i kierunek wybitnie i czysto polski, — odzwierciedlenie myśli polskiej, a to w systemach filozoficzno-empirycznych Staszica i Kołłątaja.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę nawet systemy przeniesione na ziemię polską z zachodu, to i te nie będą zupełnie bez zmiany przykładane do polskich stosunków. Wręcz przeciwnie, ekonomiści polscy, których zaliczamy do zwolenników obcych teoryi i systemów będą te systemy zmieniać, starać się i zastosować je do potrzeb kraju.

Przyjrzyjmy się nieco tylko bliżej poszczególnym kierunkom myśli ekon.-społ. owych czasów, a więc: 1. Kierunkowi fizyokratycznemu reprezentowanemu w Poisce przez Popławskiego i Stroynowskiego. 2. Kierunkowi merkantylistycznemu, którego przedstawicielami są u nas Wybicki i Naks, a wreszcie 3. Kierunkom polskim, zawartym w systemach Staszica i Kołłątaja.

1. **Fizyokratyzm** odpowiadał zasadniczo tradycyjnym poglądom ekonomicznym polskiego społeczeństwa. — Polityka ekonomiczna bowiem Rzeczypospolitej, rozwija się stale w kierunku idei fizyokratycznych o tyle, że była z zasady polityką interesów rolnictwa i wszystkie inne sprawy traktowała z punktu widzenia rolnictwa. — Nie wytworzyła ona wszakże konsekwentnego systemu fizyokratycznego liczyła się tylko z najbliższemi potrzebami rolnictwa w kraju.

To też między zapatrywaniami podstawowymi fizyokratów francuskich a polskich zachodzą pewne różnice i tak 1) fizyokraci francuscy nie byli obrońcami włościańskiej kmiecej ludności, jeno tylko zamożnego farmera, drobnego przedsiębiorcy rolnego, podczas gdy fizyokraci polscy stali w obronie ludności włościańskiej; 2) polscy fizyokraci nie zapoznają znaczenia narodowo-gospodarczego rzemiosł i przemysłu, podczas gdy fizyokraci francuscy w myśl swych teoryi ludność przemysłową nazywają klasą bezpłodną. — W pismach fizyokratów polskich widzimy więc traktowanie rolnictwa jako jedynego źródła bogactwa narodowego, podnoszenie potrzeby możliwie wolnej cyrkulacyi bogactw, traktowanie interesów rzemiosł i handlu z punktu widzenia interesów rolnictwa, jednakowoż widzimy nie mało i odstępstw od konsekwentnego przeprowadzenia idei fizyokratycznej i tak: a) fizyokraci polscy przyjmują istnienie ceł, podczas gdy konsekwentny fizyokratyzm wymaga

całkowicie wolnego handlu; b) stanowienie taks cen towarów w miejsce zupełnie wolnej wymiany; c) ustawy o składach i drogach handlowych. Zmiany te naturalnie wynikały z należytego zrozumienia potrzeb kraju i chęci działania dla dobra Ojczyzny. — Polska literatura fizyokratyczna jest dosyć ubogą, redukuje się do 3 naukowych dzieł, oraz kilku artykułów i pism politycznych.

1. X. Antoniego Popławskiego „Zbiór niektórych materyi politycznych“ 1774; dzieli on system ekonomii na u w a g i (teorya) i r e g u ł y (wskazania praktyczne) wykład ten zawiera mało myśli oryginalnej. — W części praktycznej bierze pod uwagę polskie stosunki żądając przedewszystkiem wolności i własności dla włościan,*) a to: a) ze względów ekonomicznych, albowiem włościanin pozbawiony wolności i własności nie ma ochoty do pracy, na czem traci kraj cały, jak i niemniej sami właściciele; b) ze względów politycznych, jak n. p. brak zdrowego silnego żołnierza, małe zaludnienie kraju, rozgoryczenie ludności.

2. X. Hieronim Stroynowski „Nauka prawa przyrodzonego politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów“ 1785. — Dzieło to o głębokiej myśli jest już istotnym traktatem naukowym. — W I. części omawia prawa przyrodzone, w II. mówi o prawie politycznem jako o „prawach“, które ludzie układają dla zabezpieczenia społecznego porządku, wynikającego z ustaw przyrodzonych. W III-ciej o ekonomii polit., którą traktuje zgodnie z Quesnayem, IV-tej o prawie narodów; głównie zajmuje się kwestyą wolności handlu. Co do wolności i własności włościan, to są one dlań nie postulatem ekonomicznym (jak u Popławskiego), ale wymogiem sprawiedliwości społecznej, k o n i e c z n o ś c i ą s o c y o l o g i c z n ą.**)

Kierunek kameralistyczny.

Oficyalnym, ogólnie uznanym niemal systemem nauki gospodarstwa narodowego był z końcem XVIII. w. w Polsce fizyokratyzm, jednakże kierunek myśli praktycznej był odmienny, obierając sobie za punkt wyjścia interes skarbu, sanacyę finansów kraju. W reakcyi bowiem przeciw opłakanemu stanowi państwa leży źródło i jednocześnie historyczne znaczenie prądu

*) Nie należy jednak rozumieć przez żądanie własności dla włościan, żądania uwłaszczenia ich, dania im ziemi własnej, tylko postulat by każden włościanin miał własny d o m, własny sprzężaj i własne chociażby niewielkie obejście i ogród. Tak samo pojmują i wszyscy następni pisarze słowo „własność“, jeśli jej domagają się dla włościan.

**) Do tej grupy zaliczyćby można jeszcze Waleryana Stroynowskiego (brata Hieronima): „Ekonomika powszechna krajowa narodów“ 1816. Autor zna Smitha, Laya, ale pozostaje zwolennikiem idei fizyokratycznych, a będąc już niejako pogrobowcem fizyokratyzmu, czasowo tu nie należy.

kameralistycznego. Pojawia się on w ostatnich dwóch dziesięcioleciach istnienia Rzplitej.

Zasadniczemi cechami kierunku kameral. w o g ó l e są: 1. rozpatrywanie gospodarczych stosunków narodu z punktu widzenia interesu państwowego, w pierwszym rzędzie w interesie skarbu; 2. uznanie dochodu narodowego za jedyne i istotne źródło dochodu państwa; 3. wysunięcie wobec tego na pierwszy plan sprawy zaludnienia kraju; 4. stanowisko nawskróś praktyczne, odnośnie do spraw gospod. i społecznych, a co do teoryi zupełny eklektyzm; 5. uznanie państwa za jedyny, powołany do regulowania gospodarczego życia narodów czynnik. Kameralistyka jednak polska była również odmienną od niemieckiej a różniła się od niej tem, że a) niemiecka była wprost policyjną nauką państw absolutnych — polska — kameralistyką republikańską; b) uwzględniając znów konkretne potrzeby państwa polskiego m u s i a ł a być inną od niemieckiej.

Z literatury.

I. „Listy patryotyczne“ Wybickiego za punkt wyjścia swych wywodów mają interes państwa, którego siła wymaga przedewszystkiem zasobnego skarbu, a to przez podniesienie liczby ludności kraju. Winę małego zaludnienia Polski składa on w pierwszym rzędzie na brak sprężystego u nas rządu, zdolnego zapewnić porządek i spokój wewnętrzny. Chcąc poprawić dolę rolniczej ludności należy między innemi znieść poddaństwo, bo tylko wolność osobista i własność osobista przynajmniej obejścia zapewnia rozwój bogactwa. — Ze sprawą włościan łączy on jednocześnie sprawę miast, uznaje potrzebę ich rozwoju, twierdząc, że rolniczy kraj bez przemysłu nie może być bogaty.

Listy te właściwie nie są traktatem, systemem ekonomii kameralnej, pisane one były celem przygotowania opinii pupublicznej do przyjęcia kodeksu And. Zamoyskiego.

II. Większość artykułów ekonomicznych w „Pamiętniku historycznym i politycznym“, w „Dzienniku handlowym“ tchnie duchem kameralistycznym.

III. „Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyszłej rządu narodowego formy“ — broszury, żądające wzmocnienia państwa drogą zreformowania dotychczasowych podstaw społeczno-gospodarczych przez zainteresowanie i pozyskanie dle idei całości i niedodległości Polski całego narodu, a to przez poprawę położenia stanu rolniczego i mieszczańskiego.

IV. Podręcznik ekonomii Naxa, 1790 „Wykład początkowy prawideł ekonomiki politycznej“; jest jednem z najwybitniejszych naszych ekonomicznych dzieł z końca XVIII. w. Ujmuje rzecz realnie i systematycznie.

W przedmowie już podaje autor cel praktyczny książki. Najpierw mówi o podatkach, uważając za najsłuszniejszy podatek gruntowy; co się tyczy akcyz i ceł, to jest za niemi, ale w granicach możności, umiarkowanie. — Dalej żąda opieki i ulżenia powinności włościańskiej. — Ideałem byłaby dlań zupełna wolność włościan.*) Dalej rozpatruje wszystkie źródła dochodu narodowego, a więc rolnictwo, przemysł i handel.

III. Systemy społeczne, syntetyczno-filozoficzne Staszica, Kołłątaja.

Są one wytworem zupełnie polskim i łączą w organiczną całość ideową wszystkie momenty, zdolne do odrodzenia narodu, zawarte w fizyokratyzmie i kameralistyce; zsyntetyzowały zasady społeczno-ekonomiczne pierwszego, z postulatami polityki państwowej ekonomicznej i finansowej drugiej, w podstawie zasad kładąc pojęcie narodu, jako duchowej jednolitej wielkości, której materyalnym wykazem, jest państwo. Syntezy tej starały się te systemy dokonać za pomocą łączników, zaczerpniętych częściowo z angielskiego sensualizmu, częściowo z racyonalistycznej filozofii Encyklopedystów i z „kontraktu spocznego“ Rousseau'a i z prawa przyrodzonego, tak jak je wykładał fizyokratyzm. — Lecz nie jest to zwyczajny eklektyzm, przeciwnie stanowią one rzeczywistą, logiczną i psychologiczną całość, pomimo widocznego, szczególnie w systemie Staszica, dualizmu trwałych potrzeb i zasadniczych praw narodu, a chwilowych, praktycznych wymogów.

Dualizm ten przedstawia się też Staszicowi bardzo jasno, ale nie widzi możności na razie by pogodzić dwa różne systemy zasad, a mianowicie to co według praw natury, „praw przyrodzonych“ być powinno, a to co być musi, choćby dla utrzymania państwa. „Nie sposób stać pośród ognia i nie być parzonym“, mówi on, według praw przyrodzonych n. p. nie powinno się kłaść nacisku na wojsko na siłę zbrojną, gdy jednak Polska otoczona ze wszystkich stron dobrze uzbrojonymi wrogami, nie może ona sama być bez wojska, przeto i Staszic stawia postulat stutysięcznej armii.

Zasadniczą myślą pism twórców tych systemów społecznych jest myśl n a r o d u, jako duchowego organizmu i etyki społecznej, nakazującej szukać własnego szczęścia w szczęściu powszechnem; systemy ich są przez to nawskróś ideowe i polskie. To też gdy fizyokratyzm i kameralizm pewną tylko jedną stronę życia narodowego ocenił, systemy Staszica i Kołłątaja ujęły całość jego i postawiły jasno ideał całkowitego odrodzenia narodu; dalej gdy pierwsze dwa kierunki przyszły do nas

*) Widząc bowiem na razie bezowocność żądania zupełnej wolności, pragnie jednak przystąpić natychmiast do zmiany stanu istniejącego, i domaga się jako człowiek nawskróś praktyczny, przynajmniej pewnych ulg na teraz.

w skończonej postaci z zagranicy i mniej lub więcej zostały tylko dostosowane do stanu rzeczy w Polsce — to systemy Staszica i Kołłątaja sformułowały nasz samoistny, z istoty naszego bytu narodowego wynikający pogląd społeczny na świat i wniosły do nauki naszej czynnik trwały.

I. St. Staszic.

1. W r. 1785. „Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego". — W czternastu rozdziałach zastanawia się Staszic nad środkami i sposobami podźwignięcia narodu z moralnego upadku i tak mówi o edukacyi, której celem winna być „użyteczność obywateli"; społeczeństwo określa jako jedną moralną istność, której członkami są obywatele; występuje przeciw samowoli, wyłączności stanowej i pogardzie pracy przez Polaków. Daje on wogóle, choć nieco zaczerpnął z Rousseau'a, system narodowego, obywatelskiego wychowania. Dalej mówi o prawodawstwie władzy wykonawczej, sądowniczej, wolnem obieraniu króla — rozwijając równocześnie projekt reformy politycznego ustroju Polski. Rozpatruje w końcu główne niedomagania i potrzeby społeczno-ekonomiczne.

Autorowie niektórzy jak Kalinka, Dr. Marchlewski zarzucają Staszicowi, iż nie był w swych poglądach ekonomicznych konsekwentnym fizyokratą, zauważyć jednak należy, iż Staszic nie tylko, że nie był wyznawcą fizyokratyzmu, ale wogóle nie był on zgoła ekonomistą, wyznawcą jakiegokolwiek systemu ekonomicznego. Sprawy ekonomiczne traktuje on zawsze tylko jako część ogólnych spraw społeczno-politycznych, i ocenia je z punktu widzenia społeczno-filozoficznego swych zasad*); można powiedzieć, że był on więcej socyologiem, niż ekonomistą. — Analizę spraw gospodarczych Polski rozpoczyna Staszic od kwestyi organizacyi handlu; w zasadzie jest za zupełną wolnością handlu, lecz uznaje, iż wzgląd na konkretne stosunki nie pozwala na natychmiastowe wprowadzenie tej zasady w całej jej rozciągłości. Jest za podniesieniem wydajności gospodarki krajowej z jednoczesnem wzmożeniem siły zbrojnej państwa itp. (Prawo oszczędnicze na obce towary).

2. 1790. „Przestrogi dla Polski", pisze je w trakcie obrad Sejmu czteroletniego. Dualizm praw natury i praw despotyzmu, występujący już w „Uwagach" jest tu silniej i wyraźniej zaakcentowany jakkolwiek nie brak prób teoretycznej syntezy.

Wspomnieć jeszcze należy o poemacie Staszica pt.: „Ród ludzki" jest to system socyologii ewolucyjnej, napisany ciężkim nieudolnym wierszem, traktowany był do ostatnich czasów jako nieudała próba poetycka — w nowszych czasach dopiero należycie oceniony.

*) Bardziej szczegółowy pogląd na zapatrywania społeczne Staszica zawiera rozprawa Dra Kl. Żylskiego p. t. „Poglądy społeczne Staszica", „Prawnik" 1913 nr. 4.

II. Kołłątaj Hugo.

Staszic oddziaływał tylko pismami swemi, nadawał kierunek ideom, które miały znaleźć swe urzeczywistnienie w uchwałach Sejmu, Kołłątaj brał czynny udział w pracach politycznych, kierując osobiście działalnością stronnictwa patryot. Zajmował się reformą konstytucyi i współredagował Konstytucyę 3-go maja. Staszic i Kołłątaj to dwie postacie różne i charakterem i sposobem myślenia. Staszic — filozof, żyjący jedynie w dziedzinie myśli ogólnych, zasadniczych, jakkolwiek nie jest doktrynerem, podporządkowującym zasadom dedukcyjnym, fakty i realne potrzeby kraju. Kołłątaj zaś, jest przedewszystkiem człowiekiem czynu praktycznego, polityk ze wszystkiemi typowemi zaletami i wadami, stąd umysł praktyczny, konstrukcyjny chociaż mimo to nie jest pozbawiony zdolności filozoficznego myślenia ani zainteresowania dla społeczno - filozoficznych zagadnień.

Co się tyczy jednak zasadniczego ich poglądu, zarówno na położenie i potrzeby Rzplitej, jak i na stosunek bieżących spraw Polski itp. to nie różnią się wcale od siebie. — Kołłątaj również rozumie społeczeństwo jako „jedność moralną“, a co do dualizmu — to gdy Staszic dualizm ten wyraźnie podkreśla — Kołłątaj choć go również widzi, stara się go ze względów praktycznych, skrzętnie z przed oczu usunąć w swych pismach politycznych, występując wszędzie apodyktycznie.

W r. 1788 wydaje „Do Stan. Małachowskiego, o przyszłym Sejmie listów kilka“, dając w nich program prac Sejmu. W r. 1790 „Prawo polityczne narodu polskiego o celu praktycznym“. Czysto teoretyczna praca wydana dopiero w r. 1810 p. t. „Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia“. Dzieło to należy już do epoki porozbiorowej.

Punktem wyjścia rozumowań Kołłątaja jest głębokie przeświadczenie o determinizmie wszystkich zjawisk, które są tylko skutkiem niezbędnym działania pewnych przyczyn. Życiem człowieka rządzą jednak obok praw fizycznych także prawa moralne, t. j. te, które stosują się do spraw moralnych i które stanowią niezbędne prawidła naszego postępowania, tj. określają, jakiem ono być powinno — prawa te są prawami przyrodzonemi.

Późniejsza cała publicystyka reformy syntetyzuje się w systemach Staszica i Kołłątaja.

Jeśli kierunki i myśl społeczna wogóle w Polsce porównamy z myślą współczesną w Europie, widzimy, iż zasadniczo 2 kierunki myślenia występują ówcześnie wszędzie i to w formie dość zaognionej.

Jeden kierunek to e t a t y z m - p a ń s t w o w o ś ć. Skupia on jednak masę ludzi już w luźnych tylko związkach społecz-

nych, tem bardziej, iż cała budowa społeczna w XVII. wieku przedstawia się już jako ferment. Następuje rozkład feudalizmu z równoczesnem narastaniem nowych stosunków, przyczem jednak musi być chwila dziejowa, w której mamy do czynienia z zupełnem zamieszaniem, niemożnością zdania sobie sprawy wprost z istniejących stosunków. Dawny gmach budowy społecznej niemal w gruzach, fundamenty jego przedewszystkiem nadwerężone i zachwiane, a nowa budowla wznosi się powoli na gruzach starej, tak, że nie widać jeszcze jaką będzie, co przyniesie i w jakim kierunku. Jedno pewne, że coś nowego być musi i do tego zmierza rozwój wypadków, niewiele jednak jednostek zdaje sobie sprawę j a k i e p o w i n n o być to nowe, nikt nie wie jakie będzie.

I w tej chwili przejściowej coś musi jednak ludzi łączyć. Nie jest w stanie ich jednak już połączyć feudalizm. Zadaleko posuniętą została autonomia nawet najdrobniejszych grup. Życie społeczne rozbite w nich na drobne cząstki, rozwinąć się nie może jak i te grupy, to też następuje ich rozkład i zanik.

Niejako z konieczności występuje idea, że ludzi może obecnie połączyć tylko silne państwo. Rzeczywiście też następuje niemal wszędzie idea państwa silnego, ale zarazem absolutnego. Panujący w swem ręku jednoczy pełnię władzy, i odsuwa resztę społeczeństwa od wszelkiego udziału w rządach. Powoli wyczerpuje się jednak i ten kierunek. Francya i Anglia nie chcą już dalej znosić absolutyzmu, — musi nadejść reakcya. Reakcya ta objawi się na zewnątrz, przełamując i niszcząc granice istniejących urządzeń społecznych i będzie ona mniej lub więcej brutalną. Wpierw jednak nim się przedostanie na zewnątrz uwidocznia się w dziedzinie myśli. Reakcya przeciw temu co jest, występuje w filozofii najpierw, występuje w dociekaniach teoretycznych. To jest kierunek drugi przeciwny etatyzmowi tak samo jak przeciwny absolutystycznej idei, kierunek indywidualno-liberalny.

Te same prawdy biją i w Polsce bardzo żywem tętnem, objawiają się jednak na zewnątrz nieco inaczej. Postulatem koniecznym okazuje się wzmocnienie władzy, to też szereg tego rodzaju tendencyi występuje (p. wyżej postulaty literatury ekon. społ.). Z drugiej zaś strony poczyna się powoli odsłaniać jeszcze inne źródło złego stanu w Polsce, źródło straszniejsze, a nim był przekonanie, że Polska ginie wskutek braku ludności.

Stosunki odnośnie do zaludnienia Polski strasznie się bowiem zmieniły w ciągu XVI. i XVII. wieku. Polska stoi za całym szeregiem państw, którym pod względem stanu zaludnienia przedtem przewodziła. Współcześni zajmują się więc bardzo żywo tą kwestyą (np. Listy patryotyczne Wybickiego), szukają przyczyn tego stanu i twierdzą, że powodem są złe stosunki gospodarcze, wobec czego konieczna reforma ustroju ekonomicznego. Żądanie wolności dla człowieka, żądanie przynajmniej

małej własności. Przy takim stanie rzeczy wchodzą na ziemię polską owe 2 kierunki — etatyzmu i indywidualno - liberalny.

Spytaćby można czy ruch społeczny u nas skłonił się w stronę któregokolwiek z tych systemów, względnie czy mógł wydać dobre owoce, pożądaye wyniki. Bezwzględnie nie przyjął się w Polsce żaden z nich.

Byli jednak ludzie, którzy do pewnego stopnia zwracali się w swej działalności ku jednemu lub drugiemu kierunkowi. Byli to fizyokraci polscy skłaniający się w stronę kierunku indywidualno-liberalnego i zwolennicy kameralistyki — etatyści. Oba obozy starają się swe teorye zmodyfikować, zastosować do stosunków polskich i odpowiednie reformy zaproponować, dążenia ich nie byłyby jednak w stanie do realnej i pełnej reformy doprowadzić, żaden z powyższych kierunków nie wywołałby Sejmu czteroletniego, żaden z nich nie potrafiłby wznieść umysłu polskiego na wyżyny reformy 3-go maja.

Merkantyliści jedynie mogli doprowadzić do reform, ale czysto politycznych, niezdolni do przebudowy społecznej.

Dopiero Staszic i Kołłątaj swemi dążeniami i myślami potrafili ująć kwestyę w sposób należyty, wyłącznie zdolny do dokonania reform w Polsce odpowiednich.

Nie stawiali oni jednak nigdy zagadnień jednostronnie, a dalej nie przeciwstawiali kierunku etatyzmu i liberalnego, ale starali się je połączyć i w tem właśnie leży ich oryginalność. Zamiast wprowadzać, jak to się wszędzie działo, przeciwieństwo między państwem i jego celami a człowiekiem, wyprowadzają oni ceś bardziej podstawowego, coś, co ludzi silniej łączy, niż dawne związki feudalne, silniej niż najbardziej absolutne państwo, a to pojęcie n a r o d u, jako jedności duchowej.

Jasnem jest dla Staszica i Kołłątaja, że nie można doprowadzić do walki między władzą społeczeństwa a prawami człowieka, bo nawet zupełne zwycięstwo jednego z kierunków nie zapewni odpowiednich stosunków. Zmierzają więc do s y n t e z y tych czynników.

Na razie nie mogli oni jednak dać tej syntezy. Mogli oni to uczynić dopiero w dobie teoryi ewolucyi, nie zaś w chwili r e w o l u c y i jaką niewątpliwie był czas między pierwszym a drugim rozbiorem.

Rzeczywiście też droga Staszica i Kołłątaja były dla Polski drogą do jej odrodzenia. Reformy te, do których dążyli, były właśnie najpotrzebniejsze.

Starali się więc obaj społeczeństwo swe do tych dążeń nakłonić i przekonać. W działaniu swem i stosowaniu metod różnili się. Podczas gdy Staszic szedł drogą filozoficznych badań i dążył przedewszystkiem do syntezy, Kołłątaj dążąc do urzeczywistnienia tych samych celów co Staszic, postępował stosownie do nastroju danej chwili. Dawał argumenta tego

rodzaju, by przekonać natychmiast i szybko osiągnąć dobry rezultat, bez względu na to, czy te argumenty odpowiedzą naukowym i filozoficznym dociekaniom.

Prócz pożytecznej działalności politycznej w czasach rozbiorowych, mają Staszic i Kołłątaj jeszcze jedną wielką zasługę. Dzięki im bowiem po rozbiorach obudziło się u nas poczucie narodowe w stosunkowo krótkim czasie.

Przez wysunięcie pojęcia narodu na pierwszy plan poczęły umysły ludzkie daleko prędzej dochodzić do przekonania że nie naród tu upadł, tylko państwo i że nie wszystko jeszcze stracone, niżby to się stało przy zwycięstwie myśli fizyokratów lub kameralistów.

To poczucie narodowe występuje już w 1804 r.

Prawda do tego czasu panowało nad duszą polską, to przekonanie, że nietylko państwo polskie znikło z karty Europy, ale i naród.

Są i czasy, gdy umysły, nawet bardzo wybitne, zwątpiły o możliwości zmartwychwstania Polski, znajdą się i ludzie, którzy powiedzą, że już Polska umarła, więc jej należy nagrobek tylko postawić, historyę jej pisać. Jak silnie zaś przez pewien czas kojarzono pojęcia narodu i kraju-państwa, świadczy pieśń legionów śpiewana na obczyźnie: „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, b ę d z i e m Polakami“, narodem uczują się dopiero w granicach Ojczyzny.

Nastrój ten jednak dość szybko mija. Do umysłu polskiego przedostaje się prawda, że jest Polska, choć państwa nie ma, że naród nie umarł. Myśl tę zaś zaszczepia niemal pierwszy Staszic, pisząc w rozprawie „O ziemiorodztwie gór karpackich“, pozornie nie mającej nic wspólnego z daną kwestyą, że „Upaść może naród wielki, zginąć nikczemny“. Choć więc państwa nie ma, naród polski żyje.

SPRAWOZDANIA.

E d m u n d B e r n a t z i k, *Polizei und Kulturpflege (w dziele zbiorowem: Systematische Rechtsswischenschaft von R. Stammler, R. Sohm, K. Gareis, L. v. Bar, L. v. Seuffert, F. v. Liszt, W. Kahl, P. Laband, G. Auschütz, E. Bernatzik, F. v. Martiiz. Zweite, verbesserte Auflage. Druck und Verlag von B. G. Teubner. Leipzig — Berlin 1913. — Die Kultur der Gegenwart. Teil* II Abteilung VIII.)

Mieliśmy już sposobność wskazać na łamach „Prawnika" na to, jak wielkie powaby przedstawia nauka administracyi jako nauka z jednej strony ściśle prawnicza, ale z drugiej także jako umiejętność praktyczna, zespolona mnóstwem węzłów z wszystkiemi zaganieniami współczesnego życia kulturalnego. Rozprawa B e r n a t z i k a jest między innemi z tego właśnie względu interesująca i cenna, iż uwydatnia ona stosunek administracyi do kwestyi popierania kultury.

W pierwszej części swej pracy zajmuje się autor prawem policyjnem. Wspomniawszy przedtem o rozmaitych dawniejszych znaczeniach wyrażenia „policya", stwierdza autor, że o „policyi" mówi się dzisiaj tylko w dziedzinie administracyi wewnętrznej, a rozumie się przez nią tylko ten przymus, wywierany na polu administracyi wewnętrznej, który przez jego wykonanie lub zagrożenie ma na celu odparcie niebezpieczeństw lub naruszeń publicznego porządku [1].) Natomiast tego przymusu, który ma na celu popieranie dobrobytu („Zwang

[1]) Por. H a u r i o n, Précis de droit administratif et de droit public général, Troisième édition, Paris 1897, str. 590 i nast.: „La police administrative a pour but le maintien de l' ordre par des actes d' autorité qui imposent l' obéissam ce aux citoyens.... La police administrative se subdivise en une police générale et un certain nombre de polices spéciales. — La police générale a pour objet le maintien de l' ordre pris dans son ensemble, dans ses trois élements de t r a n q u i l i t é p u b l i q u e, de s é c u r i t e p u b l i q u e, de s a l u b r i t é p u b l i q u e, et cela contre toutes les causes de perturbation possibles, prévues ou imprévues. — Les polices spéciales ont pour objet le maintien de l' ordre contre certaines causes de perturbation prévues ou plus faciles a prévoir; ainsi en est — il dans la matière de la police des établissements daugereux, insalubres et incommodes, dans celle de la police des cours d' eaû, de la police de la chasse, etc."

zur Förderung der Wohlfahrt“) nie podciągamy już dzisiaj pod pojęcie „policyi“.“

Zwięźle i przejrzyście podaje autor zasadnicze podstawy prawa policyjnego we współczesnych państwach konstytucyjnych. Jako naczelne zasady wysuwa autor z w i ą z a n i e policyi przez a) abstrakcyjne normy, b) formalne ustawy, c) współdziałanie ciał samorządnych, d) kontrolę prawną lub współdziałanie sądów. Formami prawnemi działalności policyjnej są: rozporządzenie policyjne (Polizeiverordnung), zarządzenie policyjne (Polizeiverfügung), zezwolenie policyjne, kara policyjna i przymus policyjny. Co się tyczy organizacyi władz policyjnych, uważa autor upaństwowienie policyi za doniosłą zdobycz nowożytnego ustroju państwowego, którą uzyskało państwo policyjne. Upaństwowienie policyi nie zostało jednak radykalnie przeprowadzone, gdyż wszędzie okazała się potrzebą pozostawienia pewnych dziedzin władzy policyjnej ciałom samorządnym, a w szczególności gminom. (Stosunki angielskie rozwijały się odmiennie od kontynentu, gdyż tam znacznie dłużej nawet w miastach istniała tylko policya gminna).

O ile chodzi o kwestyę popierania kultury, której jest poświęcona druga część rozprawy, wychodzi autor z zasadniczego założenia, że państwo dzisiejsze nie ogranicza się do ochrony bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, lecz chce działać twórczo, tworzyć samemu nowe dobra lub w ich tworzeniu pomagać, i to, jeżeli zachodzi potrzeba, nawet w drodze przymusowej. Dziedzinami popierania kultury w dzisiejszem państwie są: język, obyczaj, prawo, religia, sztuka, technika, oświata, zdrowie i dobrobyt ekonomiczny. Wywody autora o roli państwa w stosunku do powyższych dziedzin kultury są ogromnie interesujące; na uwagę zasługuje tutaj ustęp o języku, w którym autor wspomina o t. zw. mniejszościach narodowych.

Jak widzimy, autor w sposób, jeżeli się tak można wyrazić, „demonstracyjny“, przeciwstawia działalność policyjną — działalności państwa na polu popierania kultury, aby z całym naciskiem przeprowadzić zasadę, iż dzisiejsze pojęcie „policyi“ nie obejmuje już dziedzin pracy twórczej i może mieć tylko to znaczenie, jakie powyżej przedstawiliśmy. „Gegensatz von Polizei und Kulturpflege“, jak brzmi boczny napis jednego z wstępnych ustępów omawianej rozprawy, to zasadniczy punkt wyjścia autora. „Pflege ist Förderung, Belehrung, Erziehung, Unterstützung, mit materiellen und geistigen Mitteln! Das sind alles Dinge, mit welchen heute die Polizei nichts zu schaffen hat. Der „Polizeistaat“ des 17. und 18. Jahrhunderts sah zwar auch solche Tätigkeiten als Aufgabe der Polizeibehörden an. „ Diese Auffasung des Wortes Polizei haben wir heute nicht mehr, und darum müssen wir die Scheidung derselben von der Kulturpflege vorliegender Darstellung zugrunde

legen“ — zaznacza autor na wstępie i stanowisku temu pozostaje wierny w swej pracy.

Stojąc zasadniczo na tem samem stanowisku, co autor, o ile chodzi o dzisiejsze pojęcie słowa „policya“, zauważamy jednak, że pomiędzy działalnością policyjną w dzisiejszem tego słowa znaczeniu a popieraniem kultury przez państwo wcale nie zachodzi zasadnicze i jaskrawe przeciwieństwo, lecz przeciwnie, że działalność policyjna i działalność kulturalna pozostają ze sobą w częstym związku. Czyż popieranie kultury nie polega nie tylko na pracy twórczej w ścisłem tego słowa znaczeniu, na tworzeniu dóbr nowych, ale i na zwalczaniu, odpieraniu zła? Czyż czysto policyjna działalność, jak zakazywanie niemoralnych widowisk publicznych, przeszkadzanie w rozszerzeniu niemoralnej literatury, nie będąc jako taka pracą twórczą, nie jest jednak pracą kulturalną, przyczyniając się przez swój prohibicyjny charakter do pracy nad uszlachetnieniem instynków szerokich mas? Działalność policyjna, zwalczając zło, ułatwia drogę kulturalnej pracy twórczej Nie można więc widzieć zasadniczego przeciwieństwa pomiędzy działalnością policyjną a popieraniem kultury przez państwo, lecz raczej należy policyę uważać za czynność, która wprawdzie często jako taka nie ma niczego wspólnego z popieraniem kultury, ale z drugiej strony występuje również często jako pomocniczy środek kulturalny. Pracy państwa nad tworzeniem dóbr nowych niepodobna zupełnie ściśle oddzielić od zwalczania przeszkód rozwoju kulturalnego.

Dr. Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz.

Rixen Peter dr. *Zur Frage der Anrechnung des Irrenanstaltsaufenthaltes auf die Strafzeit. Juristisch-psychiatrische Grenzfragen T. IX. zesz.* 7/8 str. 91.

Problem poruszony w niniejszej rozprawie nie jest bynajmniej rzeczą nową, był on bowiem jeszcze przed rokiem 1877 przedmiotem debaty w komisyi Reichstagu. Na wniosek dra Zinna wstawiono do kodeksu procedury karnej § 493 opiewający, że jeżeli zasądzony zostanie już po rozpoczęciu odcierpiania kary, oddany do zakładu leczniczego, który jest zupełnie oddzielony od zakładu karnego, a to z powodu choroby cielesnej lub umysłowej to należy mu czas pobytu w zakładzie leczniczym policzyć do czasu trwania kary, chyba, że zachorował z winy własnej. W ostatnim wypadku ma prokurator państwa przedłożyć rozstrzygnięcie sądu. Projekt ten znalazł przyjęcie przychylne; uchwalono go z tą zmianą że opuszczono słowa „cielesnej lub umysłowej“. Zmiana ta wywołała w praktyce cały szereg nieporozumień. Ani komentatorowie ani judykatura ani ci którzy w literaturze zajmywali się

tym paragrafem nie są zgodni na tym punkcie czy odnosi się on tylko chorób fizycznych czy także umysłowych. Interpretacya historyczna pozwala przypuszczać, że paragraf ten odnosi się do chorych umysłowo, albowiem protokół posiedzeń komisyi nie notuje żadnej dyskusyi nad wyżej przytoczoną zmianą projektu Zinna, dyskusyi, którąby dowodziła, że komisya zmieniając projekt ten. działała w intencyi nie stosowania go do umysłowo chorych. Zdaje się, że przy tej zmianie przypuszczano, że słowo „Krankheit“ będzie uważane za oznaczające zarówno chorobę fizyczną jak i umysłową. Pokazuje się atoli, że komisya była w błęezie albowiem praktyka sądowa stosuje ten przepis rozmaicie. Stąd domaga się autor opierając się na szeregu spostrzeżeń z własnej praktyki zaczerpniętych, aby w procedurze karnej pomieszczono ustęp, któryby stwierdzał że § 493 odnosi się również do chorych umysłowo. Zdaniem jego nie ma obawy aby zakłady dla obłąkanych zalane zostały szeregiem elementów zbrodniczych, natomiast reforma § 493 w myśl projektu autora posiada wielkie znaczenie socyalne i odpowiada ogólnemu poczuciu sprawiedliwości.

Terenkoczy.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

PORADNIK DLA ABSOLWENTÓW PRAWA.

Audytoryat.

Jednym z działów, do którego ukończeni prawnicy bezwarunkowo najmniej się garną, jest audytoryat (sąd wojskowy). Dzieje się to najzupełniej niesłusznie, gdyż stosunki, zarówno co do rodzaju pracy, jak też awansu pobieranego wynagrodzenia przedstawiają się wcale nienajgorzej w porównaniu z innymi działami służby państwowej. Wymogi dostania się do audotyryatu oprócz koniecznych w ogólności do uzyskania służby państwowej są dwa: ukończenie Wydziału prawniczego i osiągnięcie stopnia oficera rezerwowego. Co się tyczy wymogu pierwszego to wymaganem jest złożenie trzech egzaminów prawniczych, doktorat nie jest wymogiem koniecznym, jest jednakże, jak zresztą w każdym innym dziale służby państwowej bardzo dobrze widziany. Co do wymogu drugiego, to wymaganem jest osiągnięcie stopnia oficera, lub kadeta rezerwowego, co możliwem jest jedynie tylko rozumie

się, po odsłużeniu jednorocznej służby wojskowej. Obojętnem jest, czy służbę wojskową odsłużono przy linii, czy też jako jednoroczny ochotnik przy oddziałach magazynowych (Verwaltungsbranche). Nie mogą być przyjętymi ci, którzy stopień oficera rezerwowego w jakibądź sposób utracili. Każdy audytor obowiązany jest do zdania wojskowego egzaminu sędziowskiego podczas pełnienia służby który odpowiada praktycznym egzaminom w innych dziedzinach służby publicznej, jest jednakże od tychże znacznie łatwiejszy i nie przedstawia w ogóle znaczniejszych trudności.

Awans w audytoryacie przedstawia się, szczególnie w bieżącym roku bardzo pomyślnie. Nowa procedura wojskowa karna i połączone z nią powiększenie ilości posad przy dość skromnej ilości kandydatów na nie, powodują, że dostanie się do audytoryatu po zadość uczynieniu warunkom wyżej wymienionym jest dzisiaj łatwe. Wstępujący otrzymują bezpośrednio po wejściu w służbę stopień podporucznika po 2 latach porucznika po 4—5 kapitana późniejszy awans jest już znaczniej powolniejszy. Pierwszą pensyą wstępującego po otrzymaniu stopnia podporucznika jest 2900 k., rocznie, kapitana a więc po 4—5 latach 4300 k. W początkowych więc latach służby stosunki materyalne i awansowe przedstawiają się nader korzystnie. Osiągnięcie stopni od pułkownika począwszy w górę jest utrudnionem z powodu niewielkiej stosunkowo liczby posad. W najlepszym razie możliwem jest osiągnięcie stopnia generała audytora jako referenta przy Najwyższym wojskowym trybunale sądowym we Wiedniu (Oberster Militärgerichtshof) w V randze z poborami około 12.000 k. Posad tych jest w całej monarchii austryacko-węgierskiej tylko pięć. Osiągnięcia najwyższego stopnia w audytoryacie tj. urzędu prezydenta najw. Tryb. wojsk. sądowego (marszałek-polny-porucznik IV ranga) jest dla prawników nie możliwe, gdyż zostaje nim mianowany zasadniczo generał liniowy nie prawnik ze względu na czysto wojskowo administracyjny charakter tego stanowiska.

Z UNIWERSYTETU.

PROGRAM WYKŁADÓW:

I.

STUDYA PRAWNO-HISTORYCZNE.

A) WYKŁADY OBOWIĄZKOWE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Pr. rzymskie	Pandekta: Nauka o zobowiązaniach. *Prof. Chlamtacz.*	5	Codziennie z wyjątkiem poniedziałku 9—10.	XIV
	Pandekta: Część III. Prawo familijne i spadkowe. *Prof. Łyskowski.*	5	We wtorek, środę i czwartek 10—11; w soboty 10—12.	XIV
Pr. kościelne	Prawo kościelne katolickie. Część I.: Źródła *Prof. Abraham.*	3	We wtorek, środę i czwartek 8—9.	II
	Prawo małżeńskie katolickie w porównaniu z austryackiem. *Prof. Abraham.*	2	W piątek i sobotę 8—9.	II
Ustroje	Historya i system prywatnego prawa niemieckiego *Prof. Dąbkowski.*	5	Codziennie z wyjątkiem soboty 7—8	XII
	Historya Ustroju Austryi. *Prof. Balzer.*	5	Codziennie z wyjątkiem soboty 12—1.	II

B) WYKŁADY SPECYALNE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Prawo polskie	Przewód sądowy polski. *Prof. Balzer.*	5	Codziennie z wyjątkiem soboty. Godziny wyznaczy się później.	VIII
	Prawo prywatne polskie. Część II.: prawo rodzinne. *Prof. Dąbkowski.*	2	We wtorek i piątek 3—4.	

C) SEMINARYA.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Pr. rzymskie	Seminaryum z prawa rzymskiego. *Prof. Chlamtacz.*	2	Godziny później się oznaczy.	
	Seminaryum (wyższe) z prawa rzymskiego. *Prof. Łyskowski.*	2	W czwartek 6—8.	XIII

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Prawo kościelne	Seminaryum z prawa kościelnego. *Prof. Abraham.*	2	W piątek 3—5.	
Ustroje	Seminaryum z prawa niemieckiego. *Prof, Halban.*	2	W poniedziałek 3—5.	X
	Seminaryum z prawa polskiego. *Prof. Balzer.*	2	W soboty 4—6.	

II.

STUDYA PRAWNO-SĄDOWE.

A) WYKŁADY OBOWIĄZKOWE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Pr. i procedura cywilna	Powszechne prawo prywatne austryackie. (Nauka o zobowiązaniach) *prof. Till.*	7	W poniedziałek 4—5, we wtorek, środy i czwartki 8—10	XIII
	Powszechne prawo prywatne austryackie. Zasady materyalnego prawa konkursowego *prof. Till.*	2	W piątek 8—10.	XIII
	Procedura cywilna. (Ciąg dalszy) *prof. Balasits.*	6	Codziennie 10—11.	VI
Pr. karne	Proces karny austryacki *prof. Makarewicz.*	5	Codziennie z wyjątkiem soboty 10—11.	XIII
Prawo handlowe	Austryackie prawo wekslowe *prof. Doliński.*	3	Wtorek, środy i czwartek 8—9.	VI

B) WYKŁADY SPECYALNE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Pr. i proced. cyw.	Postępowanie konkursowe *prof. Stefko.*	3	We wtorek, środy i czwartek 9—10.	VI
	Odrębne rodzaje postępowania w procesie cywilnym. Tenże.	2	W poniedziałek 8—10.	VI
	Postępowanie odwołalne i rewizyjne *doc. pryw. Allerhand.*	2	We wtorek i soboty 12—1.	V

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Prawo karne	Nauka o więzieniach *prof. Makarewicz*	2	W soboty 9—11.	XIII
	Repetitoryum z części ogólnej prawa karnego *doc. pryw. Paygert.*	2	We wtorek 6—8.	V
	O psychologii przestępcy *doc. pryw. Nowotny.*	2	W czwartek 11—1.	X
	Repetitoryum z austryackiego prawa i procesu karnego. Tenże.	2	We wtorek 5—7.	XIII
Prawo międzynarodowe	Międzynarodowa procedura cywilna *prof. Cybichowski.*	3	W środy 3—5, w piątek 3—4.	X
	Podmioty i przedmioty prawa narodów. Tenże.	2	W czwartek 3—5.	X
Prawo handlowe	Austryackie prawo hipoteczne *prof. Doliński.*	3	W środę, czwartek i piątek 3—6.	II

C) SEMINARYA.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Prawo i procedura cywilna	Ćwiczenia teoretyczne i praktyczne w zakresie cywilnego prawa narodowego *prof. Bàlasits.*	2	W czwartek 6—8.	VI
	Ćwiczenia praktyczne z procedury cywilnej *doc. pryw. Allerhand.*	2	Dzień później się oznaczy	
Prawo międzynarodowe	Seminaryum z prawa międzynarodowego *prof. Cybichowski.*	2	W piątek 4—6.	X

STUDYA PRAWNO-POLITYCZNE.

A) WYKŁADY OBOWIĄZKOWE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Ekonomia	Polityka ekonomiczna *prof. Grabski.*	1	Codziennie z wyjątkiem poniedziałku 12—1.	VI
	Nauka skarbowości *prof. Głąbiński.*	5	W poniedziałek i soboty 11—1 i w poniedziałek 5—6.	XIII

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Prawo narodów	Prawo narodów *prof. Roszkowski.*	3	W poniedziałek, wtorek i środy 4–5.	VI
Statystyka	Statystyka ogólna i austryacka *prof. Pilat,*	4	W poniedziałek, wtorek środę i czwartek 4—5.	II
	Statystyka ogólna i austryacka *prof. Buzek.*	4	w poniedziałek i wtorek 3–5.	V

B) WYKŁADY SPECYALNE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Prawo narodów	Dzisiejsze prawo wojny *prof. Roszkowski.*	1	w czwartek 4—5.	VI
Ekonomia	Ustawodawstwo agrarne *prof. Grabski.*	2	w czwartek 5—7.	
	Prawo skarbowe austryackie *prof. Głąbiński.*	2	godziny później się oznaczy	I
Prawo polityczne	Samorząd i autonomia (ciąg dalszy) *doc. pryw. Dubanowicz.*	1	w poniedziałek 11—12.	VI

C) SEMINARYA.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Prawo polityczne	Seminaryum prawno-polityczne *prof. Starzyński.*	2	godziny później się oznaczy	
Ekonomia	Seminaryum ekonomiczne *prof. Głąbiński.*	2	dtto	
	Seminaryum ekonomiczne *prof. Grabski.*	2	w środy 5—7.	
Prawo narodów.	Seminaryum z prawa narodów *prof. Roszkowski.*	1	w piątek 4—5.	VI

Przegląd czasopism.

Gazeta sądowa warszawska. 1914. Nr· 9, 10, 11, 12.

Koczanowicz Mieczysław: Zmiany kodeksu cywilnego we Francyi i u nas, (dwa odczyty, wypowiedziane w oddziale kieleckim Towarzystwa prawniczego d. 5 i 22 października 1913 r.

Posner Stanisław: Królestwo prawa.

Kurnatowski Jerzy: Ubezpieczenia od wypadków przy pracy.

Korenfeld Mikołaj: Zjazd działaczów w sprawach dotyczących sądu dla nieletnich.

Kronika cywilna.

Jurysprudencya senatu.

Z Towarzystwa prawniczego w Warszawie.

Literatura i krytyka.

Das Recht. 1914. 12 Jahr. Nr. 17, 18.

Der Roman einer Achtjährigen.

Der Fall Keiling.

Spitzer Leopold dr.: Inkompetenzunwesen und Gerichtsentlastung.

Rechtssprechung:

Schadensersatzrecht.

Handelsrecht.

Bücher- und Zeitschriften.

Dr. Korwin - Dzbański: Die Nichtigkeitsgründe der österreichischen Strafprocessordnung.

Vorbereitung und Prüfung für den juristischen Konzeptsdienst der politischen und der Finanzverwaltung.

Allerlei aus dem Rechtsleben.

Der österreichische Oekonomist. 1914. Nr. 9, 10, 11, 12.

Handelspolitisches.

Rechtshilfevertrag in Ungarn.

Steuerfragen.

Internationaler Eisenbahnfrachtenverkehr

Länderbank

Bodenkreditanstalt.

Ungarische Anleihe.

Merkur.

Genossenschaftsstatistik.

Handelspolitisches.

Chronik des Monates Februar.

Eisenbahnstatistik.

Anleihevorlagen.

Unser Aussenhandel.

Zwischenverkehr.

Niederösterreichische Eskomptegesellschaft.

Wiener Bankverein.

Union-Bank.

Anglo-österreichische Bank.

Die Wirkung der Agrarzölle.

Die Eisenbahnen Deutschlands.

Bosnische Angelegenheiten.

Revision des Handelsgestzbuches.

Die nichtakzeptierte Tratte.

Handelspolitisches.

Agrarisches.

Bautätigkeit in Wien.

Österreichische Postsparkasse.

Erste österreichische Sparkasse.

Verband der Arbeitgeber und Arbeiter in Deutschland.

Das ungarische Budget.

Ergebnisse der Volkszählung.

Österreichische Anleihe.

Handelspolitisches.

Die Kmetenablösung in Bosnien.

Bautätigkeit in Wien.

Internationaler Zahlungsverkehr.

Auswärtige Aussichten in Deutschland.

Arbeitversicherung in Deutschland.

Gerichtshalle. 1914. Nr. 9, 10, 11 12.

Himler Arnold dr.: Kann der Dienstgeber den Vertragsbrüchigen Dienstnehmer auf Zuhaltung des Dienstvertrages klagen?

Scharfmesser Heinrich dr.: Eigentumsvorbehalt.

Schmidt Alexander dr.: Die neue Zivilprocessordnung für Ungarn

Tages und Standesfragen.
Wienerjuristische Gesellschaft.
Rechtssprechung.

Przegląd prawa i administracyi 1914.

Marzec Nr. 3.

Till E. prof.: O prawie sąsiedzkiem w projekcie kodeksu cywilnego.

Doliński Aleksander dr.: Hypoteka właściciela w projekcie noweli do kodeksu cywilnego i jej wpływ na kredyt hypoteczny.

Biegeleisen dr Leon: Przewód niesporny a drobnienie gospodarstw włościańskich.

Zapiski literackie: Makarewicz dr. Juliusz prof.: Prawo karne ogólne (przez dr. Nowotnego). Randa Antoni: Die Schaden ersatzpflicht nach österreichischen Recht insb. aus Eisenbahn und Automobilunfällen mit Bedachtnahme auf ausländische Gesetzgebungen (przez E. Tilla).

Z towarzystwa prawniczego we Lwowie.

Nekrologia.

Praktyka cywilno — sądowa

Archiv für Rechts- und Wirtschafts-philosophie. VII. 2.

Pound Roscoe: The Philosophy of Law in America.

Del Vecchio Giorgio: Die Idee einer vergleichenden universalen Rechtswissenschaft.

Kohler Josef: Calvin und die Willensfreiheit.

Bonucci Alessandro: Die Kritik des positiven Rechtes als Aufgabe der Rechtswissenschaft.

Wassermann Rudolf: Angewandte Rechtsphilosophie.

Grueber Erwin: Rechtsunterricht und technische Hochschulen.

Makarewicz Juliusz: Soziale Entwicklung der Neuzeit.

Zaleskij Fracowicz Władysław: Philosophie und politische Oekonomie bei den Merkantilisten des XVI—XVIII Jh.

Der Gerichtssaal. LXXXII. 1.

Nagler; Der Tatbestand der sogenannten widernatürlichen Unzucht.

Körner: Zur Lehre von der Fahrlässigkeit.

Notizen:

Das Recht der Anfechtung.

Anleitung zur Strafrechtlichen Praxis.

Das Recht in Goetes Faust.

Oesterreichische Zeitschrift für Strafrecht. IV. 3 4, 5, 6, 7.

Krzymuski: Über den Ausdruck „eine Handlung unternehmen“.

Löffler: Arbeiten der Kommision des Herrenhauses über die Gesetzesvorlagen zur Reform des Strafrechts.

Goldschmidt: Der Notstand, ein Schuldproblem.

Heutig: Die Verwahrung gefährlicher Elemente nach dem Entwurfe eines französischen Irrengesetzes.

Löffler: Die Anrechnung der Untersuchungshaft.

Löffler: Der Entwurf eines Gesetzes betreffend die Auswanderung.

Lederer: Fortschrifte auf dem Gebiete der Jugendfürsorge.

Literatur.

Ekonomista. 1913. IV.

E. Strasburger: Istota, zasady i znaczenie koeperacyi spożywczej.

H. Wiercieński: Sprawa unormowania wynagrodzenia za usunięcie służebności włościańskich.

C. Łagiewski: Udział wytwórców drobnych w wieku spółknwym.

S. Kohn: Organizacye finansowe ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków.

C. Rokicki: O ruchu wychodźczym z Lubelskiego.

Kronika ekonomiczna.

Z żałobnej karty śp. August Rowbal.

Rozbiory i sprawozdania.

Monatschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform. 1913 XII. 1914. I.

Fuchs: Strafgesetz und Rechtswidrigkeit.

Meyer von Schauensee: 8 Jahre Zuchthaus für Mord.

Rotter: Alkohol und Verbrechen in der bayrischen Rheinpfalz.

Hellwig: Ein neuer Hexenprocess aus Türingen.

Jagemann: Einführung der Selbststrafkürzung in Deutschland.

Mezger: Simulation und Dissimulation von Geisteskrankheiten.

Schäfer: Simulation von Geisteskrankheiten.

Oppermann: Das Recht auf Genugtuung und das Recht zur Beleidigung.

Literaturübersicht.